Ner 45. Kraków, Niedziela 25 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Deficyt i dyktatura.

Otwartość i szczerość — uczucia pospolicie uważane, jako cnoty wyłącznie prywatne, zaczynają się pojawiać w ostatnich czasach coraz częściej w życiu publicznem. Najnowszy przykład takiej polityki znajdujemy w *exposé* finansowem, przedłożonem parlamentowi włoskiemu przez p. Sonnino. Jest ono tak szczere i otwarte, że nie osłania najdrażliwszych niedostatków finansowej sytuacyi Włoch, tych nawet, które ministrowie skarbu zwykle „dla dobra państwa“ usiłują ukryć, lub przynajmniej doniosłość ich umniejszyć. Z wywodów p. Sonnino dowiadujemy się przedewszystkiem, że budżety włoskie, układane przez jego poprzedników, były fantastycznemi kombinacyami. Wysokość deficytu nie była nigdy prawdziwie podana, a gdy smutna rzeczywistość rozwiewała w niwecz dowolne cyfrowe zestawienia, wówczas chwytano się niezawodnego środka: wypuszczenia renty, przyczem oczywiście kurs emisyjny był tak niski, że państwo opłacało od nowych pożyczek ogromny stosunkowo procent. Taka gospodarka musiała trwać tak długo, dopóki nie znalazł się mąż stanu, mający dość cywilnej odwagi, aby powiedzieć parlamentowi, że dalsza egzystencya państwowa jest niemożliwa bez podwyższenia podatków. Dotychczas bowiem za dogmat polityczny uważano twierdzenie, że Włochy doszły do *maximum* ciężarów podatkowych, że może być jedynie mowa o ich zmniejszeniu. Trzy ostatnie gabinety, które stały u steru władzy, stosowały swój program do tego hasła i prowadziły wskutek tego politykę bez jutra. Nie wiemy oczywiście, czy p. Sonnino będzie w rezultacie szczęśliwszy od swych poprzedników, ale to pewne, że jest od nich odważniejszy.

Finansowa sytuacya, przedstawiona przez p. Sonnino, jest tak poważna nie z powodu wysokości deficytu — wszakże Sella wykazał w swoim czasie deficyt 300 milionów — ale dlatego, ponieważ nie ulega wątpliwości, że różnica pomiędzy wydatkami i dochodami państwa będzie się powiększać corocznie, tak, że dla przywrócenia stałej równowagi należało chwycić się środków prawie rozpaczliwych, podobnych cokolwiek do pewnych lekarstw, lub operacyj chirurgicznych, które albo radykalnie leczą, albo gruntownie zabijają. Takimi środkami są w obecnem położeniu Włoch: podatek od renty, kurs przymusowy i podwyższenie podatku gruntowego. Dwa pierwsze mogą podkopać, lub nawet zniszczyć kredyt państwowy; ostatni może nadwerężyć byt tej części ludności, która stanowi niewątpliwie najtrwalszą podstawę każdego państwa, t. j. rolników. Wprawdzie minister daje rolnikom, jako rodzaj ekwiwalentu, podwyższenie ceł zbożowych, ale ten środek, który pociąga za sobą podrożenie produktów, niezbędnych do życia, dotkliwie da się we znaki najuboższym konsumentom. Prócz tego opodatkowanie renty wywoła głośne protesty zagranicznych wierzycieli państwa, którzy tracą część procentu, zagwarantowanego im przez Włochy, a nareszcie wszystkie te sposoby i inne operacye finansowe nader skomplikowane, projektowane przez ministra skarbu, nie wystarczą do usunięcia deficytu. Aby przywrócić równowagę finansową, potrzeba zniszczyć równowagę polityczną i stworzyć dyktaturę.

Plany podatkowe p. Sonnino nie mogłyby żadną miarą liczyć na poparcie parlamentu, gdyby nie były połączone z szeregiem reform oszczędnościowych, oddawna upragnionych i zapowiadanych. Od czasu swego zjednoczenia, a nawet jeszcze przedtem, dążą Włochy nieustannie do utrzymania swego mocarstwowego stanowiska, a wielka ta ambicya jest dlatego niebezpieczna, ponieważ niezupełnie odpowiada materyalnym środkom, które są niezbędne do jej urzeczywistnienia. Dla tej ambicyi zajęty został Rzym i pogwałcone zostały prawa Stolicy świętej; dla niej powstała potężna armia i marynarka, przez nią rozpoczęły Włochy niefortunną politykę kolonialną i stanęły obok Austryi i Niemiec jako równorzędny sojusznik tych mocarstw. Były to jednak wysiłki nadmierne, a następstwem tych kosztownych i niepraktycznych dążności był ogólny materyalny upadek kraju i polityczna jego dezorganizacya. Obecnie po raz pierwszy od lat 50 podniesiono hasło likwidacyi przeszłości, a likwidacya ta musi objąć przedewszystkiem wydatki zbytkowe, czyli armię, marynarkę i administracyę. Dla przeprowadzenia odpowiednich reform domaga się Crispi od parlamentu nieograniczonego pełnomocnictwa, i bardzo być może, że je otrzyma. Nie ulega bowiem wątpliwości, że parlament w obecnym swym składzie reform tych dokonać nie potrafi, gdyż dotykają one zbyt wielu interesów osobistych, a zwłaszcza interesów wpływowych kół wyborczych. Zmniejszenie liczby oficerów i urzędników, lub obniżenie ich płac stworzy całą masę malkontentów, którzy szukać będą pomocy i obrony u swych reprezentantów. Crispi pragnie oszczędzić deputowanym przykrych kolizyj, w jakich mogliby się znaleść, gdyby ich postawiono pomiędzy interesem publicznym a interesami wyborców, i bierze na siebie całą odpowiedzialność za reformy, które nie mogą być ani popularne, ani sympatyczne. Jedyna ta w swoim rodzaju dyktatura świadczyć będzie o wielkiej słabości parlamentu i o wielkim braku zasadniczości u jego członków. Włochy oddawna już cierpią na brak zorganizowanych stronnictw, któreby posiadały stały program i w rządzie lub w opozycyi około pewnych zasad walczyły. Brak tam mianowicie stronnictwa konserwatywnego, które, choćby większości nie miało, mogłoby przecież miarkować i kontrolować radykalne zapędy różnych polityków, kierujących losami Włoch od 1871 roku. Ale stronnictwo to dopóty nie wejdzie do parlamentu, dopóki Papież nie zezwoli na udział katolików w życiu politycznem. Obecnie parlament włoski reprezentuje tylko część ludności, gdyż cała potężna falanga katolickich wyborców wcale nie głosuje. Jestto bierny protest przeciwko krzywdom, wyrządzonym Papiestwu, a jakkolwiek bezwyznaniowi demagodzy Włoch zjednoczonych próbują udawać, że ta abstynencya nie wywiera żadnego wpływu na rozwój wypadków, to przecież w duchu mocno są przekonani, że upadek życia politycznego i abdykacya parlamentu, jakiej żąda Crispi, są następstwem sytuacyi, stworzonej przez zajęcie Rzymu i antykatolicką politykę lat ostatnich. Zresztą przechodzą Włochy wszystkie fazy, będące wynikiem pierwszego zasadniczego błędu. Najpierw wielkopaństwowe halucynacye, potem deficyt i bankructwo, a wreszcie — dyktatura.

Przegląd polityczny.

Kraków 24 lutego.

Według informacyj *Wiener Allg. Ztg*, różnice zdań w łonie klubu Hohenwarta zaznaczają się znowu. Bezpośrednio przed wczorajszem posiedzeniem klubu, na którem miało być złożone sprawozdanie o konferencyi u ks. Windischgrätza nad sprawą programu pracy parlamentarnej, odbyło się oddzielne zgromadzenie Słoweńców, należących jeszcze do klubu. Na zgromadzeniu tem uchwalono przedłożyć klubowi życzenia, od których przyjęcia Słoweńcy czynią zależnem dalsze pozostanie swoje w organizacyi klubowej. W ciągu posiedzenia klubu deputowany Szuklje przedłożył te życzenia klubowi. Wywiązała się z tego powodu długa i nader ożywiona dyskusya, ostatecznej decyzyi jednak wczoraj jeszcze nie powzięto. *Wiener Allg. Ztg* podaje na innem miejscu szczegóły planu, powziętego przez rząd co do przyszłej reformy wyborczej. Ma być zatem utworzona nowa kurya, do której włączeni będą wyborcy, dotychczas wykluczeni od prawa wyborczego. Podstawy uprawnienia wyborców tej kuryi zastrzeżone będą w podobny sposób, jak było w projekcie hr. Taaffego. Liczba członków Rady państwa podniesiona zostanie do czterystu. Powiaty wyborcze dla nowej kuryi będą wskutek tego nierówne, a w terytoryach nielicznie zaludnionych przybiorą szersze rozmiary. Odnośnie do wyborów z gmin wiejskich dotychczasowe pogłoski są z sobą sprzeczne. Według jednej z wersyj, pośrednie wybory z gmin wiejskich zachowane będą w poszczególnych krajach koronnych. W krajach tych także wybory z nowej kuryi dokonywane będą według systemu wyborów pośrednich.

W poniedziałek parlament niemiecki przystępuje do pierwszego czytania traktatu handlowego z Rosyą. Wszystkie stronnictwa parlamentarne, z wyjątkiem centrum, zajęły już wyraźne stanowisko wobec projektu rządowego. Za traktatem głosować będą wolnomyślni, socyalni demokraci, Alzatczycy i Polacy solidarnie; ilu posłów narodowo-liberalnych, konserwatywnych i katolickich odda swoje głosy za traktatem, dokładnie oznaczyć się nie da. Koła rządowe nie wątpią jednak, że utworzy się większość taka sama, jak ta, która uchwaliła traktat rumuński. Pierwsze czytanie będzie trwało trzy dni; następnie traktat za zgodą wszystkich stronnictw odesłany zostanie do komisyi, która go załatwi pospiesznie, ponieważ drugie i trzecie czytanie ma się odbyć jeszcze przed feryami wielkanocnemi, które się rozpoczną około 15 marca. Według coraz bardziej stanowczych głosów oficyalnej prasy, rozwiązanie parlamentu w razie odrzucenia traktatu zdaje się nie ulegać wątpliwości. Stronnictwo centrum wczoraj obradowało nad stanowiskiem, jakie wobec taktatu ma zająć; decyzya centrum, o której jednak dotąd niema jeszcze wiadomości, przeważy szalę losu traktatu. Sądząc jednak z treści artykułów *Germanii*, w obozie centrum przeważa opinia, że związek rolników posunął się za daleko i że każdemu deputowanemu należy zostawić całkowitą swobodę w rozporządzaniu swoim głosem. Zdaje się zatem, że znaczna część centrum za przykładem samego Liebera będzie głosować za traktatem; rząd liczy na trzydzieści takich głosów.

Z prywatnego listu jednego z serbskich ministrów wyjmuje *Köln. Ztg* ciekawe informacye o chwilowej sytuacyi politycznej w Serbii. Minister ów z dwóch powodów uważa obecność Milana w Belgradzie za rzecz niezbędną: raz dlatego, że ani młody król, ani rząd nie mogą się pozbywać pomocy Milana ze względu na jego energię i jego wpływy, i że wielu członków gabinetu przyjęło teki tylko pod warunkiem, że Milan nie wyjedzie. Powtóre Milan nie mógłby na razie opuścić Serbii, nie wywołując domysłu, że ustępuje pod naciskiem Rosyi. Nietylko równałoby się to klęsce nowego rządu, ale mogłoby także zagrażać domowi monarszemu. Jest publiczną tajemnicą, że po za atakami prasy na byłego króla ukrywa się pewne zagraniczne mocarstwo. Na razie niema wcale potrzeba, aby król Aleksander abdykował na rzecz Milana. Skoroby się jednak wyraźniej okazało, że cała bezmierna nienawiść radykalnego obozu skierowana jest przeciwko dynastyi, wówczas Milan bardzo prawdopodobnie sam obejmie władzę, aby zapobiedz zamachowi, zmierzającemu do zdrady głównej. O zamiarach królowej Natalii nic jeszcze niewiadomo; w każdym razie wolno jej wrócić; przyjętoby ją z królewskimi honorami i zamieszkałaby w zamku. — Sprawami serbskiemi zajmuje się także obszerna korespondencya z Wiednia, pomieszczona w londyńskim *Timesie*. Korespondent, podobno dobrze poinformowany, utrzymuje, że w Belgradzie można oczekiwać lada dzień katastrofy; przeciwieństwa pomiędzy dynastyą a obozem radykalnym są tak wielkie, że starcie jest nieuniknione. Rodzina Karageorgiewiczów trzyma się tymczasem na drugim planie, bo dopóki serbski tron jest zajęty, carowi byłoby trudno popierać kandydaturę do tronu któregokolwiek z członków tej rodziny. Opozycya zmierza zatem do tego, aby ten tron opróżnić.

Z obozu ruskiego.

(K.) Charakterystycznym objawem są po-sejmowe refleksye dzienników ruskich — objawem wewnętrznej rozterki, niechęci, goryczy i niesmaku, że wszelkie próby opozycyi, wszelkie usiłowania, aby sejmową harmonię zakłócić i znanym sposobem nieuzasadnionych skarg i żalów wytargować cośkolwiek dla niezadowolonych ambicyi prowodyrów, stanowczo się nie udały. W opozycyjnych przemowach posłów ruskich brak faktów odbijał jaskrawo wobec żałosnego tonu skarg na mniemany ucisk. P. Korol jakkolwiek skrzętnie zbierał to wszystko, co w ciągu ostatnich lat kilku podawał organ moskalofilski *Hałyczanin* dla oszkalowania tak zwanej „nowej ery“ i wykazania „intrygi polskiej“, nie zdołał przytoczyć ani jednego faktu, któryby bezstronnego i poważnego słuchacza mógł przekonać o słuszności skarg na „krzywdy.“ Ze wszystkich głosów, czy to p. Korola, czy p. Antoniewicza, czy też p. Romańczuka wynikało jasno, że tym panom zabrakło wreszcie wątku i podstawy do prowadzenia opozycyi, że nie mając faktów, chcą ratować sytuacyę frazesem. Po świetnem, pełnem powagi i gorącego zapału przemówieniu X. Metropolity, wygłoszonem w odpowiedzi p. Romańczukowi, po wybornej odprawie, danej opozycyonistom ruskim przez posła hr. Stanisława Badeniego, a wreszcie po końcowem, pełnem stanowczości i jasnem oświadczeniu p. Namiestnika, z tej całej żałosnej a pustej frazeologii niezadowolonych prowodyrów nie zostało nic. Gmach opozycyi *quand même* runął, a z całej tak zwanej sprawy ruskiej zostało to tylko, co zostać było powinno: program z r. 1890, podniesiony na nowo i tak świetnie poparty przez X. Metropolitę.

A gmach tej opozycyi budowany był skrzętnie i z wielkim wysiłkiem. Po wygłoszeniu przez p. Romańczuka nowego hasła „pryncypialnej polityki“, widzieliśmy już, jak organizowano ludowe wiece, aby dla niej stworzyć grunt; jak radykali ruscy, popierani z jednej strony przez moskalofilów, z drugiej zaś przez niezadowolonych polityków w rodzaju p. Romańczuka, zainaugurowali „erę pojednania“ stronnictw, aby pognębić szczerych narodowców ruskich, wiernych zasadom programu z roku 1890. Widzieliśmy dalej, jak organizowano walkę przeciw głównemu reprezentantowi tych zasad p. Barwińskiemu — walkę najprzód w dziennikach, a potem na zgromadzeniach i wśród wyborców ruskich w brodzkim okręgu. I widzieliśmy wreszcie, na czem się ta walka skończyła: p. Barwiński pomimo skombinowanych ataków otrzymał mandat sejmowy niemal jednogłośnie — przeciwnicy jego zdobyli dla kontr-kandydata — 17 głosów! Wybór ten, ktorego legalności nawet *Hałyczanin* nic zarzucić nie może, jest bardzo znamiennym objawem przekonań ogółu ruskiego, jest zarazem miarą wpływu radykalno-moskalofilskich żywiołów i tryumfem owych zasad, którym X. Metropolita w tegorocznem swem przemówieniu dał ponownie tak dobitny wyraz.

Równocześnie z agitacyą na wiecach i zgromadzeniach podjęto usiłowania, aby i w sejmowym klubie ruskim przeprowadzić „połączenie“ moskalofilów z narodowcami, to jest, aby pognębić tych ostatnich, a kierunek polityki ruskiej powierzyć doświadczonym rękom wyznawców „naumowiczowskiej idei“ oraz nielicznych dotąd, lecz mocno w sobie zaufanych zwolenników „ogólno-światowych“ tendencyj i wszechuprawnienia demosu: *mużykiw i robitnykiw*. I te usiłowania poniosły klęskę: do zjednoczenia klubu moskalofilów z klubem ruskim sejmowym nie przyszło z tych samych powodów, dla których nie przyszło w brodzkim okręgu do wyboru kandydata miłego sercu radykalno-moskalofilskiemu, dla których nie udały się wszelkie wiecowe agitacye; mianowicie dlatego, że zdrowy instynkt narodu stanął na straży zasad, które są jego podstawą i nie dozwolił na supremacyę żywiołów destrukcyjnych; dlatego, że dziś po trzech latach działania w kierunku programu z r. 1890, zapanowały w społeczeństwie ruskiem znacznie trzeźwiejsze zapatrywania, a gdy zawiedziony w swych osobistych oczekiwaniach prowodyr mówił o „niezadowoleniu“ i polując na popularność, usiłował szerzyć ferment, ogół ruski widział korzyści niezaprzeczone i coraz bardziej przekonywał się o bezkuteczności frazesu, którym go chciano jak na pasku wieść ku opozycyi.

Diło, które z organu ukrainofilskiego coraz wyraźniej staje się wyłącznym organem p. Romańczuka i jego „pryncypialnej“ polityki, nie chce tego przyznać. Dziennik ten, wychodzący przecież we Lwowie, korzysta z doniesień *N. Fr. Presse* i widzi gdzieindziej przyczyny niepowodzenia sprawy połączenia się moskalofilów z narodowcami w jeden klub sejmowy, a wyraźnie ubolewa nad tem niepowodzeniem! Co więcej, kurtoazyę swą dla moskalofilów posuwa tak daleko, że nazywa ich „starą partyą“ i powiada, iż przywódzca tej party, radca Rożankowski i Dr Korol już się byli zgodzili na podstawę programu narodowego, tylko Dr Antoniewicz i p. Kułaczkowski stanowczo sprzeciwili się, a pp. Herasymowicz i Barabasz mieli wielką ochotę zgodzić się, lecz.... zdecydować się na razie nie mogli!

„Otóż — pisze *Diło* dalej — sam fakt rokowań obu klubów dał powód polskim dziennikom do zaciekłych napaści na p. Romańczuka, bez względu na podstawę, na jakiej mieli się połączyć posłowie obu klubów. Rozumie się, że naszych opiekunów nie może to cieszyć, iż przynajmniej cząstka posłów tak zwanej „starej partyi“

FELIETONOWY ŚWIAT.

(25)

Przez

Kazimierza Ehrenberga.

(Dokończenie).

W kilka dni potem przyjechał Lacki. Depesza zastała go właśnie w chwili, kiedy uspokoiły się już jego gorączkowe zajęcia pierwszych chwil reakcyi, przez jaką przeszedł: Orczyc rządził dziennikiem, a nadzieje, związane z kraszańską kopalnią, napowrót zaczynały zyskiwać pewne podstawy. Sprawa Sielnickiego leżała Lackiemu na sumieniu oddawna, a nagłe wezwanie przyspieszyło tylko wyjazd, postanowiony w zasadzie już w dniu, w którym *Niezawisłe Hasła* przygotowywały pierwszy atak na jego kandydaturę.

Przyjaciela zastał chorym i zgnębionym. Z dworca w Modlnikach przyprowadził go do mieszkania Sielnickiego żydek, który nie miał nic pilniejszego, jak opowiedzieć Lackiemu, że ten „pan samotnik“ bardzo się miał ku pannie doktorównie, ale że od tygodnia wcale tam nie był; widać rekuzę dostał, bo ludzie mówią, że panna jest już po słowie z młodym doktorem z Modlnik. Ale to może i dobrze, bo z „panem samotnikiem“ jest bardzo krucho. I kaszle brzydko tak, że aż słuchać niemiło i z pieniądzmi nie najlepiej tam być musi, bo od czasu, jak przestał chodzić na obiady do doktora Warskiego, to się żywi byle czem, jakby go nie stać było na wikt porządny.

Lacki istotnie uwierzył, iż brak pieniędzy skłonił Pawła do wysłania depeszy. Znając jego naturę, był pewny, że zapewne zdołał roztrwonić całą gotówkę, jaką z sobą zabrał i że „najbardziej potrzebujący z zecerów drukarni *Sztandaru*“ nieszczególnieby na tem wyszedł, gdyby liczył na spadek po Sielnickim. To też zaraz po przywitaniu, które ze strony Lackiego miało pozory chłodne, ze strony Sielnickiego jednak nacechowane było objawami żywej radości, rzekł Lacki, niezmieniając szorstkiego tonu:

— Przywiozłem ci zaliczkę na to dzieło, które podobno napisałeś tu w tej dziurze. Już zapowiedziałem, że przynajmniej wyjątki będziemy drukować w *Sztandarze*. Zapewne ci się przyda.

— Dziękuję ci serdecznie. Wyjątki do *Sztandaru* dam chętnie, ale książka jeszcze nieskończona i Bóg wie kiedy skończona będzie. Pieniędzy nie potrzebuję; dzięki memu stryjecznemu wujowi, mam co jeść jeszcze przez kilka lat...

— Więc w takim razie, jeżeli nie o pieniądze chodzi... na cóż ty możesz potrzebować mojej obecności...

— Poprostu zatęskniłem się za ludzką twarzą... mam pokusę powrotu, ale mi wstyd z jednej strony, a z drugiej taka to i pokusa! Wtedy, kiedy telegrafowałem do ciebie, miałem postanowienie uciekać na kraj świata naprawdę, pojechać na polowanie na lwy, albo odbyć podróż do bieguna północnego, ale zdjęła mnie nieprzeparta ochota pogadania z tobą po raz ostatni. Dziś naturalnie i ten projekt zaprzepaścił się z kretesem w czeluściach mojej miłej organizacyi umysłowej — i doprawdy, że nie wiem, pocoś przyjechał.

— Mniejsza o to. Powiedzmy sobie, że i ja przyjechałem na to, żeby odpocząć. A przy tej sposobności zabieram cię ze sobą, raz, że mi jesteś potrzebny, powtóre, że ci nie mogę pozwolić robić głupstw.

Sielnicki chciał protestować, ale mu Lacki przerwał. Zażądał wody, żeby się umyć, i kieliszka wódki, bo był naczczo. Myjąc się, opowiadał zwięzłemi słowami wszystkie wydarzenia kilku ostatnich miesięcy, pomijając milczeniem jedynie awanturę z Maud. Sielnicki, który słuchał z wzrastającem zajęciem, nie zadawał żadnych pytań, a Lacki nie chciał tego tematu poruszać, bo wstydził się trochę siebie samego i nie życzył sobie sprawiać Sielnickiemu przykrości. Usiadłszy do śniadania, Lacki rzekł:

— No — a z tobą — co? Widzę, że cały twój odpoczynek na djabła się nie zdał?

— Odpoczywałem na rozmaite sposoby — odpowiedział Sielnicki. Z początku było mi dobrze, potem gorzej, a teraz jest już zupełnie źle.

— Wydobrzejesz w mieście. Rozpróżniaczyłeś się i znudziłeś porządnie, oto wszystko. Miałeś także podobno jakiś romans, który ci się nie powiódł...

— Jakto?... O tem wiesz także?

— Widzisz — trzeba ci tego było? W mieście uchodziłeś za niezwyciężonego — a tutaj... Wracamy stanowczo.

Sielnicki milczał i patrzył przed siebie mętnym wzrokiem. Nareszcie rzekł:

— Zresztą — w gruncie, wszystko mi to jedno. W każdym razie stąd wyjechać muszę. Rób ze mną, co chcesz, ostatecznie nic mię to nie obchodzi.

— Powiedz ty mi — zapytał się nagle Lacki — dlaczegoś ty sobie jeszcze w łeb nie strzelił? Tego jednego brakowałoby do kompletu twoich szaleństw.

— Pisałem ci, że poprostu brak mi do tego potrzebnej energii. Być może, że uczyniłbym to, gdybym miał twoją naturę i gdybym...

To mówiąc Sielnicki, wstał, przeszedł kilka razy pokój i zatrzymał się u okna, uczepiwszy wzrok w matowym peizażu.

— Gdybyś miał moją naturę — odpowiadał mu tymczasem Lacki — przedewszystkiem robiłbyś coś w życiu. Znalazłbyś sobie cokolwiek, jakiebądź bawidełko, choćby głupie i błahe, a znalazłszy, powiedziałbyś sobie: uczynię sobie z tego moją religię, wystawię temu ołtarz i będę na nim odprawiał przez pewien czas uroczyste nabożeństwa. Ostatecznie, jakby ci się jedno po pewnym czasie sprzykrzyło, wynalazłbyś sobie drugie i tak by ci czas schodził, nawet względnie dosyć zabawnie i przyjemnie...

— Zazdroszczę ci — albo nawet i nie zazdroszczę. Takie oszukiwanie samego siebie ma w sobie dużo pierwiastków daleko mizerniejszych, niż moja apatya. Potem, gdybyś ty chociaż siebie oszukiwał naprawdę, gdybyś ty te nabożeństwa z jakiem takiem przejęciem się odprawiał! Ale ty bardzo dobrze wiesz, że to wszystko nic niewarte.

— Przesadzasz. Przedewszystkiem wiem bardzo dobrze, ile jest wart mój majątek i wogóle bardzo głęboko szanuję pieniądze. Szanuję sławę, znaczenie, wpływ, a summy na ich cześć odprawiam z przejęciem. To wielka satysfakcya być jednym z tych, którzy pchają naprzód historyę.

— No tak — ale ja finansistą nie jestem, a ambicya sławy i znaczenia nie przemawia do mnie wcale. Daj mi coś, czegobym nie mógł uczepić, a chwycę się tego obiema rękami.

— To trudno! musisz sobie sam wyszukać cośkolwiek. Tysiące takich bawidełek życie rzuca przed nami. Ty, zdaje mi się, miałeś także przez jakiś czas jedno: używanie. Ale wierz mi, że ta religia jest najniewdzięczniejszą ze wszystkich. Najprędzej przesyca... a potem mści się okropnie. Ty ciągle jeszcze jesteś pod obuchem tej zemsty. Ja to wiem. Doświadczenie miałem krótkie, ale zawsze miałem i ledwiem się zdołał ocalić.

— Otóż to, że się mści! że się mścić tak samo musi każdy inny z tych twoich kultów, do których mnie nawracasz. Czy jest taki, który się nie mści? który daje ciągłe ukojenie, ciągłe szczęście, niezamącony spokój duszy i serca?

— Niema. Powiedz sobie raz, że niema, i spojrzyj na życie, jak człowiek poważny.

— Czyżby to była prawda? Nie uwierzę. Drwij sobie, czy nie drwij, ale zdaje mi się, że filozofii życia nauczyły mnie w tym ustroniu, w którem przeżyłem kilka błogich chwil, usta dziewczyny, mówiąc prostą prawdę, która nam nawet nigdy na myśl nie przyjdzie.

— No, naturalnie — ty się tych romansów nigdy nie pozbędziesz. Zróbże sobie z nich swoją religię, ale to już w stolicy, bo tam twoje kapłańskie kwalifikacye lepiej są oceniane.

I ostatecznie Lacki postawił na swojem. Jeszcze tego samego dnia wieczorem żydzi modlniccy wyrywali sobie kuferki Sielnickiego i na wyścigi dźwigali je do wagonu pierwszej klasy. Lacki wsiadając, miał wyraz zniecierpliwienia: rozdrażnił go dzień, spędzony w towarzystwie Pawła i śpieszyło mu się do zajęć, do ruchu, do agitacyi wyborczej, na którą nadchodził czas ostatni. Sielnicki melancholiczne spojrzenie utkwił w szybie wagonu i patrzył na niknące wśród zmroku kominy fabryk, jak wyrastały z bujnych zagajeń i szukał poza niemi wzrokiem czegoś, co tylko dla niego było widoczne. Płowo-niebieskie oczy zamgliły mu się, jakby cierpieniem. Głowę, otoczoną splotami złotych włosów, oparł na poduszkach z gestem niesłychanego wyczerpania wszystkich sił. Pociąg ruszył. W przedziale, w którym zresztą nie było nikogo więcej, panowało milczenie.

Po chwili Lacki, rwąc gorączkowym ruchem koronkę, osłaniającą oparcie kanapy, odezwał się jakby w dalszym ciągu rozpoczętej w drodze do Modlnik, czy jeszcze w mieszkaniu Sielnickiego rozmowy:

— Ale ta twoja teorya o felietonowem życiu, niema najmniejszego sensu. Cóż ty chcesz, żeby życie było artykułem wstępnym! Dobry sobie! To jeszcze jest jego cały urok, jeżeli jest, jak ty powiadasz, felietonowe. Zresztą nie wszystkie felietony są głupie — nawet w *Sztandarze* trafiają się czasem poważne. Muszą być zajmujące: oto rzecz główna. Dziękuję ci uprzejmie za życie, ktoreby nie było zajmujące. Ot! przeżyłeś teraz kilka takich djabelnie nudnych miesięcy. I co? wracasz jeszcze bardziej zmaltretowany, niż nim byłeś pomiędzy nami, wśród tego felietonowego świata, jak się wyrażasz! Takie życie, jakie tam pędzą u tego twojego doktora, to zapewne nie felieton, ale, jeżeli chcesz koniecznie dziennikarskich porówań, chyba wiadomości kościelne!

Paweł jednak nie słyszał prawie tych uwag, wypowiedzianych głosem krzykliwym i przerywanych rażącym, nieprzyjemnym śmiechem. Przymknął oczy i zaczął szukać w pamięci jakichś wspomnień z czasów dziecińsiwa. Długi czas nie wiedział o co mu właściwie chodziło, lecz wreszcie znalazł zamazane obrazy, które mu poczęły targać przygłuszoną, a jednak bolącą w sercu strunę. Była noc zimna i dżdżysta; wydawała się nieść z tobą strach przeraźliwy, grozę martwoty i śmierci. Obudzono go wtedy ze snu krzykiem. W sąsiednim pokoju był gwar głosów zmięszanych. Służąca w bieliźnie z chustką zarzuconą na ramiona przebiegła przez jego pokój, rzucając słowa: Pani zemdlała — nie można docucić! Nie pamiętał już zresztą nic więcej, prócz tego, że klęczał przy łóżku w pokoju ciemnym i dziwnie strasznym, że go płacz ściskał za gardło i że się modlił namiętnie i gwałtownie. Modlił się z bezgraniczną ufnością i wiarą, że Wszechmoc okaże cud na jego prośby. Ślubował z tryumfującym zapałem życie Bożej służbie poświęcić przez wdzięczność, przez miłość, przez wiarę. Była to jego ostatnia modlitwa, stłumiona rozpaczą, szaleństwem prawie; nigdy już potem nie miał odwagi uklęknąć do wieczornego pacierza, bo mu się przypominała ta noc, wśród której życie swoje włożył w słowa ślubowania i modlitwy.

Pociąg tymczasem przebijał firanki mgły, gęstniejącej coraz bardziej. Pawłowi zdawało się, że wiezie go w zatracenie i w przepaść... Słodki, poważny, śpiewny trochę i niezmiernie spokojny głos na upomnienie i na przestrogę powtarzał mu jeszcze w duszy te słowa, które usłyszał wśród cichych, sennych łąk — ale stawał się coraz dalszy, coraz cichszy, coraz smutniejszy...

KONIEC.

gotowa podać rękę narodowcom i wspólnie z nimi na podstawie narodowej pracować dla dobra i siły Rusi"...

Bardzo to piękny frazes owa wspólna praca — ale znowu tylko frazes. Bo kto, jak *Diło*, świadom jest zasadniczych różnic, dzielących „starą partyę" od narodowców, ten chyba nie może przypuścić wspólności pracy narodowej z tymi, których ideałem: zatracenie narodu w morzu panrosyjskiem. A przytem niechże powie otwarcie organ p. Romańczuka, co w zamian za „wspólność pracy" ofiarowano pp. Rożankowskiemu i Korolowi, jakie ustępstwa z programu roku 1890, który się stał powodem ich secesyi, poczyniono tym panom? Która mianowicie z zasad tego programu: czy wierność dla katolicyzmu, czy wierność dla państwa, czy też zasada zgodnego pożycia z Polakami, miała paść ofiarą w ugodzie? Oczywiście bowiem coś przepaść musiało z tego programu dla pozyskania takich cennych sił, jak powyżej wymienieni zwolennicy „naumowiczowskiej idei."

Niewątpliwie charakterystyczny to objaw, że *Diło*, zamiast przedstawić sprawę tak: iż narodowcy, chcąc zachować swoje zasady, cofnęli się od rokowań; zamiast skorzystać z tej sposobności, by złożyć hołd niezłomności przekonań p. Romańczuka — zwala całą winę na upór Dra Antoniewicza i p. Kulaczkowskiego, uznaje rozbicie się rokowań, jako klęskę, i nie tai wcale chęci — wspólnej pracy z tak zw. „starą partyą"... Nowy ten zwrot ku starym obyczajom kompromisów z moskalofilami — zwrot, wynikły niewątpliwie z „pryncypialnej" polityki p. Romańczuka, warto przedewszystkiem zaznaczyć, zanim przejdziemy do rozpatrzenia kilku niemniej charakterystycznych posejmowych enuncyacyj *Diła* i *Hałyczanina*.

Rada państwa.

Z Wiednia otrzymujemy następujący telegram biura korespondencyjnego:

Komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad dochodami od tytoniu. Ref. Szuklje mniema, iż preliminowana na rok 1894 cyfra 86,616.450 złr. rzeczywiście osiągniętą zostanie. Mowca stwierdza nadzwyczajne wzmożenie się popytu na 5-centowe kuba, których w r. 1893 sprzedano więcej o 21 milionów sztuk. Natomiast obniżyła się konsumcya tańszych cygar. Konsumcya papierosów wynosiła w r. 1887 tylko 543 milionów sztuk, a w r. 1893 wzmogła się już na 1470 milionów sztuk i przyniosła 10.566.000 złr. Znacznie podupadła sprzedaż węgierskich papierosów.

Rozdział „tytoń" przyjęto, poczem uchwalono dalsze rozdziały budżetu: zarząd długu państwa, dochody ze sprzedaży nieruchomej własności państwa (ref. Bareuther), przyczynek do wspólnych wydatków (ref. Szczepanowski), oraz służba portowa i morska służba sanitarna (ref. Klaicz).

Z kolei referował dep. Edward Gniewosz o tytule: stemple, należytości i taksy od interesów prawnych.

Dep. Herold ubolewa, iż nowe urzędy dla wymiaru należytości w wątpliwych wypadkach postępują zbyt surowo. Mowca porusza myśl, aby dochody ze stempli na podaniach do władz autonomicznych, jak gmin, reprezentacyj powiatowych, Wydziału krajowego, były użyte na poprawienie finansów krajowych, oraz aby zarząd skarbowy zajął się wogóle sprawą oddania części podatków realnych na rzecz krajów. W końcu żali się mowca, że język czeski nie jest dopuszczony do zarządu skarbowego i cłowego.

Dep. Piniński wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej wniósł projekt ustawy, mocą której nastąpiłyby dalsze znaczne ulgi przy należytościach od przenoszenia własności włościańskich. Mowca domaga się rewizyi niejasnej i pełnej sprzeczności ustawy o należytościach. Zarząd skarbowy obowiązany jest działać w tym kierunku, aby nieprawne wymiary należytości zupełnie ustały.

Dep. Kaizl wnosi rezolucyę względem zniesienia stempla od dzienników i kalendarzy. Dep. Menger pragnie uchylenia przynajmniej najcięższych niedostatków obecnej ustawy o należytościach. Deput. Bareuther popiera rezolucyę Kaizla.

Minister skarbu Plener oświadcza, iż utworzenie samoistnych departamentów dla wymiaru należytości jest znacznem ulepszeniem obecnego stanu. Pod względem teoretycznym przyznaje mowca słuszność żądaniu, aby dochody ze stempli na podaniach do władz autonomicznych wpływały na rzecz finansów autonomicznych, zaznacza jednak trudności w ocenianiu, czy podania należą do samoistnego, czy do poruczonego zakresu działania gmin. W ostatnim wypadku musiałyby dochody być zastrzeżone państwu. Zresztą okazałoby się, że dochody z tego źródła nie są znaczne. Dla wywołania reformy finansów krajowych, która jest potrzebna, gdyż dotychczasowe bezpośrednie dodatki do podatków nie są wystarczające, zamierza rząd w toku reformy podatkowej wystąpić z pewnemi propozycyami, według których procentowe udziały w podatkach realnych mają być przekazane krajom. Minister uważałby także za rzecz wskazaną podatek wódczany podnieść do pewnej kwoty i część powstałego w ten sposób większego dochodu przekazać krajom.

Co do poruszonej przez dep. Pinińskiego myśli, aby podjęto kodyfikacyę ustawy o należytościach, zauważa minister, iż całkowita rewizya pociągnęłaby za sobą ogromną i wiele czasu wymagającą pracę, a przeto na razie nie pozostaje nic innego, jak ewentualnym potrzebom uczynić zadość za pomocą wydawania specyalnych nowel. Co do przenoszenia mniejszych własności przyznaje mowca, iż niesłusznem jest, że zadłużona własność dotkniętą jest w wyższej mierze należytościami, niż niezadłużona. Celem uchylenia tych uciążliwości zamierzone są zmiany, przyczem zachowaną musi być zasada, iż wynikający z powodu tych zmian ubytek w dochodach dałby się pokryć przez reformę podatku spadkowego. Ta reforma dałaby się przeprowadzić w ten sposób, iż w miarę wysokości spadku stopa należytości progresywnieby wzrastała. Minister z odnośnemi szczegółowemi projektami wystąpi w swoim czasie w Izbie.

Co do rezolucyi Kaizla o zniesieniu stempla dziennikarskiego zauważa minister, iż odnośna pozycya dochodów 1,620,000 złr. nie mogłaby po prostu zniknąć z budżetu; trzeba poprzednio postarać się o zastąpienie tego ubytku. Łatwiej możnaby znieść stempel od kalendarzy, gdyż dochód z tego jest mały, Zresztą mimo stempla austryackie kalendarze nie straciły ani na swej wartości wewnętrznej, ani na odbycie. Zniesienie stempla nie wpłynęłoby na obniżenie ceny kalendarzy, lecz podniosłoby tylko zysk nakładców.

Po mowie ministra przyjęto odnośny tytuł budżetu wraz z rezolucyą Pinińskiego. Rezolucyę Kaizla uchwalono tylko odnośnie do stempla dziennikarskiego.

Dep. Edward Gniewosz referuje o rozdziale: loterya.

Dep. Bareuther zapytuje, jakie stanowisko zamierza zająć rząd wobec ponawianych rezolucyj, żądających zniesienia loteryi liczbowej.

Minister Plener zapowiada, iż byłby wielce zadowolony, gdyby mógł znieść to słusznie tak ostro krytykowane źródło dochodu, jakiem jest loterya. Jeśli się powiedzie reforma podatkowa, wówczas przystąpić będzie można do reformy innych źródeł dochodu, a wtedy także stanie się aktualną kwestya zniesienia loteryi. Na razie tedy trzeba czekać na rezultaty podatku dochodowego.

Dep. Menger zauważa, że bez znacznej szkody została w Prusiech loterya liczbowa zastąpioną przez loteryę klasową.

Rozdział „loterya" przyjęto wraz z rezolucyą Pinińskiego, domagającą się ograniczenia i rychłego zniesienia loteryi liczbowej.

Emerytura urzędników Rad powiatowych.

Piszą nam:

Sprawa utworzenia funduszu emerytalnego dla urzędników Rad powiatowych, podniesiona i gorąco popierana przez posła Sękowskiego, prezesa Rady powiatowej mieleckiej, zbyt jest ważną i dotyczy zbyt licznej klasy ludzi, aby pominąć ją można milczeniem; przeciwnie zasługuje ona na głębsze zastanowienie się, uwagę i poparcie całego naszego społeczeństwa. Ludzi poważnie zastanawiających się nad sprawami naszego kraju już dawno uderzało nienormalne położenie urzędników poszczególnych Rad powiatowych. Przecież pracują oni nie mniej, jak wszyscy inni urzędnicy państwowi i autonomiczni, często od tamtych mają cięższe zadanie i bezwarunkowo większą odpowiedzialność, bo ciągle stykają się z ludem i na lud wielki wpływ wywierać mogą, a mimo to nie pomyślano dotąd ani o ustaleniu ich stanowisk, a co gorsza nie pomyślano o zabezpieczeniu im starości, lub na wypadek niezdolności do dalszej pracy. Rzeczywiście los takiego urzędnika, pracującego z całą gorliwością, a niejednokrotnie i z poświęceniem dla dobra kraju, a widzącego siebie w późnej starości bez żadnego zaopatrzenia i skazanego za pracę całego życia chyba na kij żebraczy, nie był do pozazdroszczenia. Ztąd też może pochodzi i brak odpowiednich kompetentów na posady urzędników Rad powiatowych; każdy bowiem, mający pewne wykształcenie i ceniący siebie i swoje zdolności, wolał szukać pracy w zawodach lepiej uposażonych. I dziwić się temu nie można.

Ozwały się nareszcie głosy krytyki tego nienormalnego stosunku urzędników Rad powiatowych. W roku 1870 zajął się tą sprawą radca Wydziału krajowego Michalczewski, poczynił studya przygotowawcze i już urzędnicy Rad powiatowych nabierali nadziei poprawienia ich doli, gdy naraz cała sprawa z niewiadomych przyczyn utknęła i poszła w zapomnienie. I dopiero w dwadzieścia lat później, w roku 1890 wydobyli tę sprawę z pyłu zapomnienia posłowie Niedzielski i Gnoiński. Wnioski ich, wprawdzie w różny sposób sformułowane, dążyły do jednego celu — do ukrajowienia urzędników Rad powiatowych w drodze ustawodowczej. Była to wprawdzie droga długa, ale ostatecznie do celu wiodąca. Sejm przychylnie przyjął oba wnioski, zwłaszcza że rozwinięte autonomiczne agendy wymagały coraz większej liczby i bardziej wykształconych urzędników, a brak tych niejednokrotnie dotkliwie uczuwać się dawał i skrzywił niejedną sprawę i poruczył je Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i złożenia sprawozdania. Widocznie jednak urzędnicy Rad powiatowych nie mają szczęścia, bo dotychczas, mimo upływu trzech lat, Wydział krajowy nie wystąpił w tej sprawie z konkretnymi wnioskami.

Sprawa sama tymczasem z pilnej stała się piekącą, gdyż brak odpowiednich urzędników do wzmożonych agend Rad powiatowych staje się coraz większym i niemożliwem zresztą trzymać jest tylu ludzi, pracujących dla kraju, i ich rodziny w ciągłej niepewności o przyszłość.

W lipcu 1893 r. na zjeździe marszałków powiatowych wystąpił poseł Sękowski i wezwał tychże, jako w pierwszym rzędzie powołanych, do zajęcia się dolą swoich urzędników. Wiedząc z doświadczenia, jak droga ukrajowienia urzędników Rad powiatowych jest długą i jak łatwo na niej się utyka, wystąpił z innym projektem, który ostatecznie wiedzie do tego samego celu, bo zabezpiecza tymże urzędnikom spokojną starość. Oto p. Sękowski proponuje założenie stowarzyszenia, opartego na wzajemności Rad powiatowych i zabezpieczaniu członków. Za projekt ten, chociaż forma może nie nowa, należy się p. Sękowskiemu uznanie, gdyż bierze on w opiekę tych, którzy swe życie stargali w usługach kraju i nagradza ich, zabezpieczając im starość bez trosk i kłopotów. Nie załatwi ten projekt całkowicie sprawy urzędników Rad powiatowych, ale usunie przedewszystkiem najbardziej piekące złe i jest pierwszym krokiem do zupełnego unormowania stosunków urzędników Rad powiatowych. A pierwszy krok najtrudniejszy. Zjazd marszałków przekazał projekt posła Sękowskiego komisyi, w której skład weszli posłowie Niedzielski, Paszkowski, Sękowski i prof. Bołoz Antoniewicz.

Mowa posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 15 lutego 1894 r. wśród ogólnych rozpraw nad budżetem.

(Według stenogramu).

Zabierając głos w ogólnych rozprawach o budżecie dochodów i wydatków na r. 1894, to jest na rok pierwszy po dokonanej konwersyi reszty długów indemnizacyjnych, nie będę bynajmniej zajmował się sprawą konwersyi tych długów, chociaż budżet niniejszy dawałby do tego sposobność. Nie będę się zajmował, jak powiedziałem, sprawą konwersyi reszty długów indemnizacyjnych, ponieważ przypatrując się przez długie lata biegowi wypadków w świecie politycznym, umiem liczyć się z faktami dokonanymi i wiem, że bez tego nie można działać pożytecznie dla dobra publicznego. Należy jednak położenie każdej sprawy, po ważnym dla niej fakcie spełnionym, zbadać, i ze znajomości tego położenia wysnuć wskazówkę co do działania dalszego w tej sprawie.

Po tej uwadze przystąpię do wskazania w ogólnym zarysie teraźniejszego położenia finansów kraju, a raczej teraźniejszego stanu wydatków i dochodów skarbu krajowego, i do wysnucia z tego stanu jednej ze wskazówek co do postępowania dalszego.

Według budżetu krajowego, uchwalonego na r. 1893, Sejm dla pokrycia wszystkich wydatków ze skarbu krajowego w r. 1893, prócz dochodów własnych tegoż skarbu, przeznaczonych na pokrycie tych wydatków, polecił pobierać dodatek krajowy w wysokości 39 ct. do każdego złotego, płaconego w podatkach bezpośrednich. Oprócz tego Sejm polecił na oprocentowanie reszty długów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej części Galicyi i na umorzenie znacznej części tych długów, jaką umorzyć należało w 1893 r. według dawniejszego planu umorzenia (według którego całą resztę długów indemnizacyjnych umorzyć, to jest spłacić miano w ciągu lat pięciu do 1898 r.), pobierać dodatek indemnizacyjny w wysokości 29 ct. do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich. Jednak równocześnie zapadła uchwała co do konwersyi reszty długów indemnizacyjnych, polecająca zaciągnąć pożyczkę krajową 29,425.000 złr. w. a. dla spłacenia reszty tych długów, pożyczkę oprocentowywaną i spłacalną w ciągu lat 50. Otóż na r. 1894 potrzeba na opłatę procentów od tej pożyczki, to jest na oprocentowanie tej skonwertowanej reszty długów indemnizacyjnych i na umorzenie cząstki, przypadającej do umorzenia na ten rok kwoty 1,366.907 złr. w. a., zaś na opłacenie skarbowi państwa bonifikacyi za podatek kuponowy od obligacyj indemnizacyjnych 112.077 złr. w. a., razem potrzeba w r. 1894 na oprocentowanie i umorzenie cząstki skonwertowanych długów indemnizacyjnych 1,478.984 złr. w. a. Ponieważ zaś jeden cent dodatku krajowego przyniesie w r. 1894, według obrachowania komisyi budżetowej, przeszło 108 tysięcy złr., przeto dodatek, pobierany w wysokości czternastu centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich, jest dostateczny na oprocentowanie i umorzenie w r. 1894 skonwertowanych długów indemnizacyjnych, bo umarzanie rozłożono na lat 50, (lecz w ciągu tych lat należy płacić procent od całej sumy 29 milionów złr. w. a., o ile cząstkami umorzoną nie będzie). — Jednak komisya budżetowa, badając każdy wydatek z największą uwagą, obrachowała, że dla pokrycia wszystkich wydatków ze skarbu krajowego w r. 1894, potrzeba, oprócz dochodów własnych tegoż skarbu, nałożyć jeszcze na podatkujących dodatek krajowy w wysokości 65 ct. do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich, a to dla pokrycia tak właściwych wydatków krajowych, jak i na oprocentowanie i umarzanie skonwertowanej reszty długów indemnizacyjnych.

Ponieważ zaś na oprocentowanie i umarzanie skonwertowanej reszty długów indemnizacyjnych wystarcza dodatek w wysokości 14 ct., przeto rzeczywiście ustanowić potrzeba dodatek krajowy w wysokości 51 ct. do każdego złotego, płaconego w podatkach bezpośrednich, dla pokrycia wszystkich właściwych wydatków krajowych. Słowem, że dodatek krajowy, który w r. 1893 pobierano w wysokości 39 ct. do każdego złotego, płaconego w podatkach, trzeba podwyższyć na r. 1894 na pięćdziesiąt jeden centów. — Wprawdzie w r. 1894 będzie także spłacona część dawniejszych długów, na kraju ciążących. Lecz na tę spłatę dawniejszych długów będzie dochód z innego źródła, mianowicie: dochód z wypłacenia przez skarb państwa jednej raty z sumy należnej krajowi na mocy ugody w sprawie indemnizacyjnej, która to rata wynosi 1,488,935 złr. w. a., oraz reszta dochodów z r. 1893. Albowiem powinna pozostać i pozostała niezużyta reszta dochodów, pobranych w r. 1893, bo w roku tym ubiegłym pobierano dodatek indemnizacyjny w całej dawnej wysokości 29 ct. do każdego złotego, płaconego w podatkach bezpośrednich, w wysokości potrzebnej na umorzenie znacznej części długu indemnizacyjnego, przypadającej do spłaty w r. 1893, według dawnego planu umorzenia w ciągu lat pięciu; zaś właśnie w połowie r. 1893 skonwertowano tę resztę długów indemnizacyjnych i rozłożono ich spłatę na lat 50, więc daleko mniej było potrzeba pieniędzy na umorzenie małej cząstki tych długów, która przypadła do umorzenia w drugiej połowie owego roku. Przeto z dochodów z dodatku krajowego skarb krajowy mało co doda na spłatę w r. 1894 części krajowych długów dawniejszych.

Z dat i cyfer, które przytoczyłem, okazuje się,

Z Akademii Francuskiej.

— *It is not an echo, it is a voice* — mówiła sławna powieściopisarka angielska, George Elliot, o jednym z poetów bieżącego stulecia. Niestety, za dni naszych coraz nam częściej nasłuchiwać przychodzi echa tylko, nie głosu; odbicia dźwięków dusznych, nie ich samoistnego tryśnięcia. Minął okres poezyi, ustał prąd filozoficzny, zabrakło geniuszów, retorzy i krytycy dziś rej wiodą na Parnasie. Jakby stwierdzeniem owego stanu rzeczy w bladej, przejściowej, echowej epoce Akademia francuska zaprosiła w swoje progi wytrawnego pisarza, ferującego rozstrzygające wyroki o przypływie społecznej twórczości i jej kierunkach. Do tytułu księcia dzisiejszej krytyki p. Brunetière od początku roku nowe przydał dostojeństwo i powagę, jako właściciel, wydawca i przedstawiciel jednej z największych potęg prasowych naszego wieku, wyszłej z rąk Bulozów *Revue des deux mondes.* Potęgowało to znaczenie jego przyjęcia w szranki nieśmiertelnych, rekrutujących się po części z grona współpracowników sławnego *Przeglądu.*

Niepamiętnie też liczne tłumy cisnęły się do pałacu kardynała Mazarin na dniu 15 b. m., zwabione wytworną ducha biesiadą. Nie zawiodły powszechne oczekiwania, z tą chyba różnicą, iż mowa nowego akademika zyskała jeszcze na osobistem jej wypowiedzeniu przez p. Brunetière, u którego krytyk podszytym jest oratorem, kiedy tymczasem odpowiedź ks. d'Haussonville stanowczo lepiej daje się odczytać aniżeli wysłuchać. Zasadniczą zaś podstawą sporną akademicznego turnieju było tym razem z jednej strony szorstko wypowiedziane zdanie koniecznej bezosobistości krytyki, usunięcia swego *ja*, a nawet własnych wrażeń, poświęconych z obowiązku niewzruszonym zasadom, z drugiej zaś nieco ironiczne wykazanie, iż sławiona przez p. Brunetière bezosobistość zanika w jego ciętych krytykach i że jego *ja* występuje jaskrawo we wszystkiem, co pisze, co mówi, a więc i w jego wstępnej odezwie, zakrawającej na manifest.

Przypomniano z tej okazyi zakłopotanie greckiego poety Simonidesa, gdy mu nieznany zapaśnik polecił płatnym wierszem czyny swoje sławić. Nie wiedząc, co opiewać, Simonides jął wynosić Kastora i Polluxa w miejsce żądnego pochwalnej pieśni atlety. Tu atletą był p. John Lemoinne, Kastorem zaś i Polluxem sam p. Brunetière — oraz prasa peryodyczna. Nie pamiętamy posiedzenia akademii, w któremby mniej było słychać o poprzedniku nowego akademika. Dowiedzieliśmy się z obu przemów zaledwie, iż p. John Lemoinne kochał wolność i że był dziennikarzem, co dość ogólnie wiadomym było już faktem, z którego wszelako p. Brunetière wziął asumpt do wypowiedzenia długiego szeregu gorzkich, lecz przeważnie słusznych prawd dziennikarstwu współczesnemu.

Przypomniawszy bowiem apolog frygijskiego bajkopisarza o języku, na przemian sławionym, jako rzecz najlepsza, i potępianym, jako najgorsza, Ezopowym stylem jął i chwalić doskonałość prasowego narzędzia i wytykać jego niebezpieczeństwo: „Prasa dużo dobrego za dni naszych zdziałała i nie przestaje jeszcze działać. Ona to piętnuje niesprawiedliwość, niepokoi egoizm, do wspólnej solidarności nas nawołuje i budzi. Albożwolność słowa nie jest najpewniejszym środkiem, jak dotąd, przez ludzi obmyślanym, aby niektórym z pośród siebie odjąć swawolę czynu?" Przechodząc atoli bezpośrednio do roztrząsania ujemnych stron tegoczesnego dziennikarstwa, mowca niebawem oświadcza, iż prasa nie jest już tem, czem była, nawet za niedalekich dni współpracownictwa jego poprzednika w *Debatach.* Wtedy jeszcze, kto zamierzał dziennikarzem zostać, mniemał, iż mu wypada do tego posłannictwa dobrze się przygotować poznaniem ludzi i stosunków, zdobyciem ogólniejszych wiadomości i pewnego doświadczenia, zaprawieniem się kilkuletniem w rzemiośle prasowem. „Nie sądzono wówczas, jakoby pierwszym i głównym darem dziennikarza miała być zdolność do improwizacyi!" I tu bardzo trafnie mowca wskazuje, iż improwizować można do pewnego stopnia z trybuny wyrazem twarzy, dźwiękiem głosu, ruchem ręki zastępując w niejakiej mierze niedostatek treści i udzielając słuchaczom coś z własnego zapału i wzruszenia. Co innego z pismem, z drukiem! „Ach w pisaniu i z piórem w ręku lękam się niestety, aby improwizacya nie była poprostu opłakaną, złowrogą, szkaradną tylko łatwością mówienia o wszystkiem, niczego się uprzednio nie nauczywszy; aby przy każdej poruszonej kwestyi, od polityki aż do mody i strojów, od literatury i sztuk pięknych aż do sztuki kuchennej, improwizacya nie była środkiem omylenia czytelników, głośnobrzmiącym szumem i szczękiem słów co do ogromu, bezdeni i wszechstronności naszej ignorancyi. Chyba nie mamy się z czego przechwalać. *Sed nos vera rerum amisimus vocabula*, zatraciliśmy samąż właściwą rzeczy nazwę.

„Otóż w r. 1840 dziennikarze bynajmniej nie improwizowali. Owszem, świadomi, iż najmniejsze kwestye miewają w sobie coś nieskończoności, starali się przynajmniej niektóre z nich zbadać i zgłębić." Co więcej, przekraczali nieraz granice przydzielonego sobie zakresu, aby z arcydziełami ducha ludzkiego utrzymywać konieczne obcowanie. „Kwita bowiem z literatury, gdy dziennikarz raz postanowił żyć już tylko wyłącznie życiem chwili, życiem swej epoki i czasu. Wiem dobrze, iż tu palącej dotykam kwestyi. Ale jeśli nasi dziennikarze nieraz wyrzekają, iż im nie przyznajemy dość znacznego stanowiska i powagi w historyi literatury, niech mi będzie wolno im wskazać główne tego przyczyny, z których najważniejszą jest ta, iż niepodobna dwom panom naraz służyć, ani dobrze dwie różne rzeczy wykonywać.

„Nie mylę się może, twierdząc, iż piszą nie gorzej, bodaj nawet lepiej od wielu literatów z zawodu. Pod względem gramatycznych usterek, których się dopuszczają w gorączce ustawicznej improwizacyi, nadmiaru neologizmów, obfitości niespodzianych metafor i zwrotów, nie wyróżniają się oni od wielu innych pisarzy, a chociażby sobie i więcej tego wszystkiego pozwalali, wszakże posługują się tylko nowoczesnym żargonem, którego groźne postępy próbujecie panowie wstrzymać, a który dziś się wdziera na trybunę, do trybunałów, teatrów, powieści, do samej nawet poezyi. Gdzieżby się schroniły cienie Rasyna, lub Lamartina, gdzieżbyście sami umknęli panowie, gdybym spróbował wam tu przeczytać kilka z onych wierszy polymorficznych, nierównych, bezkręgowych, budzących dziś podziw młodszego pokolenia. Nad kilku poetami lub powieściopisarzami spółczesnymi, o których mniemaćby można, iż chyba całą sztukę zasadzają na tem, aby być zrozumianymi od siebie samych i siebie tylko jednych, lub jeszcze przez ich własną koteryę, nasi dziennikarze w każdym razie tę posiadają wyższość, iż chcą się dać zrozumieć i przedewszystkiem o jasność wysłowienia się ubiegają.

„Ale jak do tego dochodzą? W jaki sposób i za jaką cenę? Alboż im zbyt często nie przychodzi zniżać swój głos do tonu pospólstwa? Lub kiedy chcą ująć ster opinii, czyż wpierw nie próbują ulegać, bodaj pochlebiać najgorszym motłochu kaprysom i zachciankom? Na podobieństwo mowców politycznych, dziennikarz odzywa się do wszystkiego, co żywiej obchodzi, lub roznamiętnia czytelników. Że zaś nietylko nasze interesy i namiętności, lecz przedewszystkiem środki ich zaspokojenia ciągłej i codziennej ulegają odmianie i falowaniu, prasa z natury rzeczy stała się niewolnicą aktualności. Nie daje nam już ona nic innego, jeno to, czego po niej żądamy, to jest wiadomości. Jeżli wczoraj odegrany wodewil jest stekiem płaskości, chcemy jednak, aby nam o nim opowiedziano, choćby dlatego, aby nie pójść na scenie go zobaczyć. Nie darowalibyśmy kronikarzowi, którzyby nam oszczędził choćby najmniejszy szczegół ostatniego procesu, zajmującego w równej mierze salon hrabiny i lożę odźwiernego. Dopieroż byłyby krzyki, gdyby gdzie zwalono ministerstwo, lub zniżono rentę państwową, a dziennik nasz nic o tem nie wiedział i nie powiedział. Wybaczcie mi panowie zbyt trywialne wyrażenie, ale czego przedewszystkiem żądamy dziś właściwie od dziennikarza, oto *plat du jour,* potrawy dnia bieżącego, podanej jak najświeższą i najcieplejszą! Czyli w innych słowach, trącących mniej kuchnią, a więcej akademią, łakniemy z rąk dziennikarza wszystkiego, co ulotne i przelotne, co jednodniowe, co jutro zaginie wraz z okolicznością, z której wynikło, względne tylko i falujące żywioły każdej rzeczy, oto właśnie, co trzeba mu w lot chwycić i ustalić, nie bacząc, ile z tego czas zachować raczy.

„Pisarz tymczasem, jak gdyby złudzenia obecnej chwili przysłaniały mu tylko istotną prawdę i znaczenie rzeczy, odsuwa je od siebie, próbując dotrzeć do tego, co na ich dnie znajduje się stałego, co on sam chciałby w nieśmiertelne ubrać kształty. Czemkolwiek jest on, poetą czy powieściopisarzem, historykiem czy krytykiem — nie wystarcza mu rola zręcznego malarza, lub dowcipnego tylko tłómacza obyczajów i wyobrażeń chwili. Dąży on dalej, zmierza on wyżej! Ambicya jego, jakiekolwiek miano jej przyznamy, czci dla ideału, czy też względu na potomność, chęci utrwalenia swego nazwiska, czy też żądzy doskonałości — ambicya ta głównie marzy o zwycięstwie nad śmiercią i czasem!

„Pisarzem jest ten tylko, który chce własne przeżyć życie, a kto pragnie sięgnąć po za krótkich dni własnych granicę, ten musi myśl swą od teraźniejszości oderwać, temu potrzeba się wybić z pod jarzma aktualności. Tyle książek pojawiających się corocznie, aby natychmiast niepowrotnie zaginąć, nie jestże tego jawnym dowodem? Niepomny celu i warunków sztuki pisarskiej, autor chciał tylko spodobać się współczesnym, zaczem jego powodzenie nie przetrwało jednego pokolenia. Hołdując modzie w samymże tryumfie swoim zamieścił jego rozwiania pierwiastek; cóż po talencie wydanym hojnie, gdy wraz ze wspomnieniem wczorajszego wypadku, lub dzisiejszego skandalu ma on zwietrzeć i zaginąć bezpowrotnie?...

„Prasa zaś podlega aktualności, jako właściwej racyi swego bytu, wynikiem zawartego z nami kontraktu. Owszem, jak mówił Emil de Girardin do Teofila Gautier — *le style gènerait l'abonné.* Żądamy faktów — jeszcze faktów, wiadomości, cyfr, informacyj, a jeżeli niegdyś za najlepszy dziennik uchodził ten, który był najlepiej pomyślanym, lub najstaranniej napisanym, dziś i na przyszłość ten tylko będzie najpierwszym, któryby najobfitsze i najszersze posiądzie źródła informacyj. Urzędnicy telegraficzni, lub telefonistki wystarczą, aby go wydawać, a jeśli się znajdzie jaki dziennikarz z talentem, kryć się z nim będzie, aby mu takowy nie zaszkodził..." Jednem słowem, uwydatniają się różnice dróg obranych przez literaturę i prasę, rozchodzących się coraz skrajniej z zakreślonym sobie z góry celem aktualności z jednej, nieśmiertelności z drugiej strony, czasu na przemian i wieczności.

— Niezawsze tak bywało — dodaje mowca, wspominając czasy, w których z powodu ustawy budżetowej, uznawano potrzebę „badania geniuszu ludów," albo jeszcze w polityce powtarzano, iż „niemasz nic godniejszego wzgardy, jak fakta." — „Myśl wówczas rządziła się zasadami, czyny określano maksymami, a przynajmniej się o to kuszono. Przedewszystkiem zaś lubowano się w ogólniejszych pojęciach i poglądach, usiłując czytelnika zdobyć dla własnych idei, wytrawionych doświadczeniem i rozmyślaniem; toć było jeszcze, było prawdziwie literaturą... Nie znano bo wtedy reporterstwa — więc zajmowano się bardziej czynami i dziełami, aniżeli osobami. Opis mieszkania, lub higieny autora nie należał do sprawozdania z ostatniej jego sztuki lub poematu. Dziś wartość dzieła na drugi plan schodzi, dobre to dla pedantów. Nam raczej trzeba odkryć, co z siebie pisarze lub poeci wsnuli w własne pieśni, czy powieści, kto był pierwowzorem ich bohaterów, jakie były dziwactwa, bodaj śmieszności pani Sand lub Alfreda de Vigny, co z ich uczuć i miłości odbiło się w ich dziełach... Nowe wyrosło pokolenie, chciwe tylko niedyskrecyi, a obojętne na pojęcia, na zasady i na wyobrażenia. Podobne do owego mowcy, o którym powiedziano, iż nie myślał zgoła, gdy sam nic nie mówił: ci młodzi i najmłodsi nic nie myślą, dopóki się nie pytają..."

Hr. d'Haussonville upominał się w odpowiedzi swej za zbyt sponiewieraną przez nowego akademika prasą dziennikarską, nawołując go do większej pobłażliwości. „Zapewne wypowiedziałeś pan wiele trafnych rzeczy, ale pominąłeś inne, niemniej słuszne. Niezawodnie prasa za dni naszych przestała być powołaniem i kapłaństwem, a przynajmniej nie wymaga już próbnego ani też ciężkiego nowicyatu. Stała się dziś po prostu jedną z form politycznej akcyi. Nie jeden z tych, co się jej chwytają, wnosi weń to, co niestety zbyt często z polityką się łączy, a więc niesprawiedliwość, ślepą namiętność, nawet oszczerstwo. Nie brak wszelako i takich, co przynoszą z sobą niezłomne przekonania oraz gotowość do bezinteresownych poświęceń. Pośród tych pisarzy, skazanych na doraźne sporządzanie każdodziennej strawy, znajduje się sporo takich, którzyby żadnem ustępstwem ani słabością nie okupili nietylko powodzenia, lecz nawet własnego chleba.".

Atoli mimo reklamacyi hr. d'Haussonville, słuszność musi się raczej znajdować po stronie p. Brunetière, zważywszy na burzę, którą wywołał wśród prasy francuskiej. Odezwały się nożyce za silnem uderzeniem w stół redakcyjny i niema końca gwałtownym odpowiedziom na przemowę nowego akademika, który uporawszy się z prasą, pięknie zadanie własnego rzemiosła jął sławić. Zadanie jego określa on w kilku treściwych wyrazach: „powinnością krytyki i celem ma być przedewszystkiem rozpoznanie i wydobycie istotnej prawdy i prawdziwości rzeczy z pod osłony ułudnych pozorów. Ci zaś, którzy najwięcej się oburzają na krytykę, powinni obliczyć, co sami jej są winni, jak dalece jej to zasługą, jeśli nie dali się pochłonąć zabobonowi łatwowierności, *la superstition de la crédulité*, wedle trafnego orzeczenia Renana. Blichtr zewnętrzny, szumne słowa i szumniejsze frazesy, popis i wystawa pięknych sentymentów, różnorodne przesądy, konwencyonalne obłudy, źle skierowane uwielbienia, których nie najmniejszą winą jest przyznawanie nagrody, przynależnej zasłudze, tryumfującej raczej mierności, niesłuszne, gorszące przekładania tego, co szybko przeminie, nad to, co trwać powinno wiecznie — oto z czem krytyka ma obowiązek walczyć bez ustępstw, ni względności żadnej, w interesie talentu, w interesie sprawiedliwości i prawdy."

F...

(Dokończenie nastąpi).

że dla pokrycia zwykłych wydatków krajowych w r. 1894 potrzeba, oprócz własnych dochodów skarbu krajowego, uchwalić dodatek krajowy w wysokości 51 ct. do każdego złotego, płaconego w podatkach bezpośrednich, aby bez zaciągania nowych pożyczek pokryć wszystkie wydatki właściwie krajowe w b. r. Przeto okazuje się, że należy na r. 1894 podwyższyć istotnie dodatek krajowy o 12 ct. ponad wysokość, w jakiej pobierany był w r. 1893.

Ztąd płynie konieczny wniosek, że wydatki krajowe wzrastają corocznie i wzrastają w daleko większej mierze niż w innych krajach monarchii. Powodem tego nie jest wcale rozrzutność Sejmu. Przeciwnie Wydział krajowy, komisya budżetowa i Sejm badają bardzo ściśle potrzebę każdego wydatku. Oszczędność w wydatkach była i jest zasadą, którą kieruje się tak komisya budżetowa, jak i wys. Sejm. Na potrzebę zachowania oszczędności w układaniu i uchwalaniu przyszłych budżetów zwraca uwagę komisya budżetowa w sprawozdaniu swojem na r. b., aby utrzymać koniecznie równowagę w budżecie między wydatkami a dochodami i pokrywać wszystkie wydatki bez zaciągania pożyczek.

Lecz oszczędność poza granicami rozsądnemi, oszczędność zbyteczna w wydatkach produkcyjnych jest największą rozrzutnością, bo tamuje wzrost produkcyi, wzrost dobrobytu kraju, a w następstwie tego tamuje wzrost dochodów skarbu krajowego. Takiej szkodliwej oszczędności komisya zalecać nie może i wydatki konieczne dla podźwignienia produkcyi krajowej, dla podniesienia oświaty, rolnictwa, przemysłu, górnictwa w kraju naszym, na budowę dróg, regulacyę rzek, osuszanie bagien, Sejm uchwalał i uchwalać powinien. Te właśnie wydatki konieczne produkcyjne wzrastały w ostatnich latach i wzrastają w daleko większej mierze niż w innych krajach monarchii.

Jaki jest tego powód? Oto głównym powodem tego koniecznego a szybszego wzrastania wydatków produkcyjnych w kraju naszym, niż w innych krajach monarchii austryackiej, jest to, że kraj nasz był przez sto lat zaniedbany zupełnie przez dawne rządy austryackie, które przez wiek cały ciągnęły z niego dochody, a żadnej części tych dochodów nie obracały na wydatki w nim produkcyjne, na podniesienie w kraju naszym oświaty, rolnictwa, przemysłu. (Brawa). Dopiero, gdy wolą wspaniałomyślnego Monarchy, panującego teraz, nastał system konstytucyjny, a reprezentacya kraju wzięła udział w jego zarządzie, zaś jej delegacya w zarządzie państwem, rozpoczęła się od lat 30 epoka, w której trzeba powetować w kraju naszym zaniedbanie powstałe przez cały wiek poprzedni, i przy natężeniu sił finansowych kraju wydatkami rosnącymi potrzeba budować drogi bite i żelazne, regulować rzeki, zakładać szkoły, osuszać bagna itd.

Gdy podczas trzydziestu lat ostatnich przeszłego wieku i sześćdziesięciu lat pierwszych tego wieku, w innych krajach monarchii austryacko-węgierskiej regulowano rzeki po większej części kosztem skarbu państwa, w naszym kraju nic pod tym względem nie robiły dawne rządy austryackie. I dopiero teraz od lat kilkunastu Sejm i posłowie polscy w Radzie państwa muszą starać się naprawić to zaniedbanie cało-wiekowe. Sejm uchwala wydatki coraz większe na regulacyę rzek niespławnych i zabudowanie potoków górskich; posłowie polscy w Radzie państwa starają się uzyskać ze skarbu państwa znaczniejsze sumy na regulacyę spławnej części rzek naszych; lecz chociaż wskutek ich starań rząd wreszcie przedłożył Radzie państwa w r. 1885 projekt ustawy co do wykonania systematycznej regulacyi rzek w Galicyi kosztem skarbu państwa przy znacznym współudziale skarbu krajowego, Rada państwa odroczyła wówczas uchwalenie tego projektu, gdyż nasi ówcześni niby sprzymierzyńcy opuścili nas w tej sprawie. Dlatego, chociaż w Tyrolu przeprowadzono systematyczną regulacyę rzek i gdy Dunaj jest systematycznie regulowany, w naszym kraju postępuje bardzo wolno i doraźnie regulacya rzek spławnych, a wylewy i powodzie niszczą co lat parę najżyźniejsze okolice kraju. Wskutek tego Sejm, obok uchwalania coraz znaczniejszych wydatków na regulacyę rzek niespławnych, musi co lat parę wyznaczać parotysięczne sumy na złagodzenie najgorszych skutków klęsk, zrządzonych przez powodzie. I oto w budżecie na rok bieżący wyznaczył Sejm ze skarbu krajowego 100.000 złr. bezzwrotnie, a 300.000 jako pożyczkę bezprocentową dla złagodzenia najgorszych skutków klęsk powodziowych.

Ilustracyą dobrą, jak cały wiek przeminął nad krajem naszym bez żadnego działania i prac w celu zregulowania naszych rzek spławnych i przemienienia ich w drogi wodne, jest fakt następujący. W ostatnich latach bytu rzeczypospolitej polskiej, za panowania króla Stanisława Poniatowskiego zrobiono, na polecenie rządu polskiego, plan szczegółowy zbudowania kanału łączącego San z Dniestrem przy regulacyi obu tych rzek, przez co byłby Bałtyk połączony z morzem Czarnem. Ten projekt zbudowania kanału, najpotrzebniejszego może w Europie w stosunku jego użyteczności do wydatków na jego budowę, spoczywał w archiwach przez wiek cały; rząd ani pomyślał o jego wykonaniu, aż dopiero teraz, gdy reprezentacye krajów biorą udział w ich zarządzie, projekt ten podniesiono i może za lat kilka przyjdzie do rozpoczęcia jego wykonania. Podczas gdy przez ostatnie dziesiątki przeszłego wieku i pierwszą połowę tego wieku w innych krajach monarchii osuszano bagna kosztem skarbu państwa, zalesiano wydmy piaszczyste i przedsiębrano inne prace melioracyjne, w naszym kraju rząd nie obracał wówczas na ten cel produkcyjny żadzej części dochodów z kraju ciągnionych. Dopiero gdy reprezentacya kraju wzięła udział w rozporządzaniu częścią dochodów kraju, Sejm od lat kilkunastu uchwala wydatki coraz większe na ten cel produkcyjny.

Gdy w innych krajach monarchii austryackiej urządzano od początku tego wieku szkoły, wznoszono dla nich budynki, poczęści kosztem skarbu państwa, w naszym kraju dopiero po rozpoczęciu ery konstytucyjnej, a rzeczywiście po r. 1868 — gdy wówczas uchwalono ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych — wyznaczył Sejm ze skarbu krajowego rosnące co rok sumy na zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych, oprócz pieniędzy dawanych na ten cel przez gminy, obszary dworskie i powiaty. Podczas bieżącej zaś sesyi uchwaloną została, dzięki ofiarności właścicieli obszarów dworskich, dawnej szlachty polskiej, nowela do wspomnionej ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, która przy uldze dla gmin, a powiększeniu ciężaru, ponoszonego w tym celu przez obszary dworskie, powiększy także wydatki ze skarbu krajowego na szkoły. Lecz wskutek tej noweli szkoły lepiej będą urządzane i utrzymywane, ale także wzrosną i wzrastać będą wydatki ze skarbu krajowego na zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych.

W innych krajach monarchii zakładano w przeszły i od początku tego wieku szkoły przemysłowe, a teraz znaczne sumy wyznaczane są corocznie ze skarbu państwa na utrzymywanie tych szkół. W naszym kraju dawne rządy austryackie nie założyły do 1860 roku ani jednej szkoły fachowo-przemysłowej; przeciwnie, aż do 1846 r. istniały rozporządzenia, nakazujące wyroby przemysłowe z Galicyi posyłać do Wiednia do markowania i ztamtąd odwozić napowrót do kraju, wskutek czego nie można było w kraju naszym zakładać fabryk, bo nie mogłyby wytrzymać konkurencyi z fabrykami, istniejącemi w Wiedniu, w Czechach, w Szląsku. Dopiero od lat kilkunastu Sejm uchwala corocznie coraz większe zasiłki na zakładanie i utrzymywanie szkół fachowo-przemysłowych i warsztatów instrukcyjnych, aby przynajmniej te gałęzie przemysłu, które najbardziej odpowiadają stosunkom naszego kraju, tj. tkactwo i sukiennictwo, podnieść tak, aby mogły wytrzymać konkurencyę z innemi krajami monarchii, które od naszego kraju nie są linią celną oddzielone.

Mógłbym przytoczyć jeszcze wiele faktów, wykazujących jasno, jak dawne rządy austryackie, czyniąc w przeszłym i w pierwszej połowie tego wieku znaczne wydatki ze skarbu państwa w Niższej i Wyższej Austryi, w Czechach i w innych krajach monarchii dla podźwignienia tych krajów pod względem materyalnym i podniesienia ich produkcyi i dobrobytu, zaniedbały zupełnie pod każdym względem Galicyę. Przeto dopiero, gdy pod błogiem panowaniem teraźniejszego Monarchy konstytucya otwarła od lat trzydziestu krajowi naszemu drogę do wzięcia udziału w zarządzie sobą, reprezentacya kraju musi czynić coraz większe wydatki w celu podniesienia w nim oświaty, rolnictwa, przemysłu i podźwignienia go pod wszelkim innym względem.

To zaniedbanie przez wiek cały kraju naszego przez dawne rządy, które z kraju ciągnęły dochody do skarbu państwa, a żadnych z tego skarbu nie czyniły wydatków produkcyjnych dla kraju naszego, będąc głównym powodem szybszego teraz niż w innych krajach monarchii wzrastania od lat trzydziestu wydatków koniecznych, ażeby podźwignąć kraj i powetować wiekowe zaniedbanie — daje zarazem krajowi naszemu prawo do żądania ze skarbu państwa większych sum dla pokrywania tych wydatków. Prawo to wykazywali niejednokrotnie posłowie polscy, zasiadający w Radzie państwa, żądając ze skarbu państwa zasiłków dla pokrycia tych koniecznych, a rosnących wydatków w kraju naszym, lub dla złagodzenia szkód, zrządzonych przez wylewy rzek, których regulacyę zaniedbały dawne rządy. To większe od innych krajów uprawnienie naszego kraju do żądania ze skarbu państwa sum dla pokrycia przynajmniej części wydatków potrzebnych, aby wynagrodzić całowiekowe zaniedbanie kraju naszego, popierali posłowie polscy, zasiadający w Radzie państwa, tym jeszcze faktem, że ogromne dobra narodowe w Galicyi sprzedane zostały na rzecz skarbu państwa przez dawne rządy austryackie, a nawet pozostałą ich cząstkę sprzedał rząd na rzecz tego skarbu na początku już ery konstytucyjnej. Lecz należałoby, aby te usiłowania posłów polskich w Radzie państwa o uchwalanie znaczniejszych sum ze skarbu państwa na regulacyę rzek, budowę dróg i kolei żelaznych w kraju naszym, podnoszenia w nim rolnictwa, przemysłu, popierał przy każdej sposobności wys. Sejm i Wydział krajowy, wnosząc odpowiednie żądania i uzasadniając je dokładnie. Wprawdzie wiem dobrze, że jak we wszystkiem, tak i w tem należy zachować miarę, a to tem więcej, że zachowanie miary w żądaniu jest warunkiem, aby żądaniu stało się zadość. (Brawa).

Kilka uwag w kwestyi stanowiska i wykształcenia techników.

(Dokończenie).

Stanowisko technika w Anglii zależy głównie od towarzystwa, w którego skład wchodzi. Najpoważniejszem z naukowych stowarzyszeń technicznych angielskich jest Instytucya inżynierów cywilnych w Londynie (Institution of Civil Engineers); składa się ona z członków czynnych (assistents) i uczniów (students). Tytuł członka czynnego tej instytucyi (M. I. C. E.) jest uważany zarówno z tytułem członka Akademii. Są też inne stowarzyszenia, jak: Institution of Mechanikal Engineers (M. I. M. E.) tegoż znaczenia, i wiele pomniejszych, rozrzuconych po kraju. Stowarzyszenia te oprócz usług, jakie oddają względem ogólnego postępu techniki w Anglii, przyczyniają się do wyrobienia i uwydatnienia uzdolnienia społecznego swych członków, co w kraju parlamentarnego ustroju stanowi jeden z głównych warunków wpływu i znaczenia.

Nietylko w Anglii, w odrębnych jej warunkach narodowego życia, ale wszędzie, gdzie zawód techniczny znajduje się na wysokości swego zadania, stanowisko technika zależy nietylko od jego specyalnego, ale obok tego, od jego ogólnego społecznego wykształcenia. Wykształcenie to nie nabywa się tylko w szkole, choć szkoły, zwłaszcza średnie, charakteryzujące edukacyę człowieka, stawiają ku temu pierwsze zasady; wyrabia się zwłaszcza przez życie społeczne, przez dobrze zrozumianą i stosownie przeprowadzoną karyerę zawodową.

We Francyi cel ten jest osiągnięty przez korporacyę urzędową inżynierów służby publicznej (którą starają się naśladować w Rosyi dla inżynierów komunikacyi), w Anglii przez swobodnie rozwijające się stowarzyszenia.

Na posiedzeniach austryackiego Związku architektów i inżynierów, uczyniono wniosek, żeby przez uzyskanie specyalnego tytułu naukowego dla techników, kończących szkoły wyższe, i ograniczenie prawa jego używania, podnieść ich stanowisko towarzyskie. Jednakże jedno i drugie zostało już oddawna zaprowadzone w sąsiednich Prusiech i jak się pokazuje, nie polepszyło znacznie stanowiska techników w tym kraju. Jakeśmy widzieli, rząd przyznaje im tam tytuł i prawo wyłączne w ich zawodzie, ale odmawia im administracyjnego uzdolnienia do kierujących posad, nawet w technicznych specyalnościach.

Jeszcze wybitniejszem, we właściwem świetle rzecz przedstawiającem było oświadczenie p. naczelnika Wydziału, uczynione w austryackiej Radzie państwa w toku podniesionej odnośnej kwestyi. J. E. oddawszy sprawiedliwość profesyonalnej dzielności, fachowemu wykształceniu, wybornym zaletom naszych techników, „które nie pozostawiają nic do życzenia“, zarzuca im jednak niedostatek ogólnych przymiotów pod względem administracyjnym, co przypisuje wszystko niedostatecznemu społecznemu wyrobieniu w braku sprzyjającej mu organizacyjnej korporacyi (*corporative Gliederung*), łączności zawodowej (*Berufsgliederung*), jaką przedstawiają korporacye francuskich inżynierów dróg i mostów, lub rosyjskich inżynierów komunikacyi, których miał sposobność bliżej poznać i którzy „tak ze względu fachowego, jak ze względu ich ogólnego społecznego stanowiska są tem, czegoby austryackim inżynierom życzyć należało;“ a dalej „są oni doskonałymi organami rządowymi, nie będąc przez to biurokratami.“ Przypisuje to także w znacznej mierze tej okoliczności, że powyższe francuskie i rosyjskie korporacye zapewniają inżynierom, w skład ich wchodzącym, stanowisko odpowiednie ich nauce i stanowi pod względem towarzyskim i materyalnym.

W samej rzeczy, z jakiegokolwiek punktu widzenia zapatrywać się będziemy na te stosunki, zgodzić się musimy, że między inżynierem a biurokratą zachodzą pewne z istoty rzeczy wynikające różnice.

Cechą pierwszego jest postępowość, cechą drugiego rutyna. U pierwszego cenimy nadewszystko zmysł pomysłowy, przedsiębiorczy; ścisłe wykonywanie przepisów, szczegółowo określonych z góry w odnośnych regulaminach, uwalnia drugiego od trudu głębszego myślenia. Organizacya korporacyjna techników służby publicznej, gdyby miała być stworzoną, musiałaby być urządzoną w sposób, uwzględniający te różnice i przeciwieństwa.

Zanim to nastąpi, rozpatrzyć wypada, czy owa łączność zawodowa, wytwarzająca lub wydoskonalająca uzdolnienie technika, tak fachowe, jak ogólno społeczne, nie dałaby się osiągnąć na zasadzie już istniejących instytucyi. Mamy tu na myśli szkoły i stowarzyszenia.

Wyższe szkoły techniczne w Austryi znajdują się na wysokim stopniu naukowego rozwoju; stoją one przez swą organizacyę i zakres nauk na równi z innymi uniwersyteckimi wydziałami. Samorząd, jaki sobie zyskały, pozwala im nadto utrzymać się na wysokości postępu, doskonaląc i dopełniając swe wykłady i naukowe urządzenia w miarę potrzeb czasu i własnego samouznania.

Aby jednak szkoły te, obok swego naukowego kierunku, odpowiadały jeszcze nierozłącznemu z ich celem zadaniu wytwarzania zdolnych do służby publicznej techników, niezbędną jest łączność szkoły z samym zawodem, do którego sposobi. Łączność ta byłaby faktyczną, gdyby stosunek ucznia do szkoły nie ustawał z ostatnim egzaminem, z ostatnim w niej otrzymanym dyplomem, ale trwał przez ciąg całej karyery, która także winna stanowić inną szkołę dla technika, szkołę praktyczną. Szkoła, oprócz wykładów, rozporządza jeszcze biblioteką, zbiorami, laboratoryami, gabinetami; z tych wszystkich mógłby korzystać wychodzący z niej uczeń w początkach i w dalszym toku swej karyery, znajdując u swych dawnych mistrzów pomoc, radę i poparcie. Nawzajem uczniowie, którzy przez swą naukę zyskali sobie w społeczeństwie wybitne stanowisko zawodowe, oddziaływaliby korzystnie na samą szkołę. Łączność taka zawodu ze szkołą byłaby podtrzymywaną przez zjazdy, zebrania, konferencye, a wogóle przez udzielanie sobie wzajemnych rezultatów zawodowej pracy. Do tego służyćby mógł wydawany przez Szkołę specyalny organ lub rocznik, na wzór wydawanych w podobnym celu we Francyi *Annales des Ponts et Chaussées* lub *Annales des Mines*. Życzyćby nadto należało, żeby inżynier, przy swym naukowym tytule, wymieniał szkołę, jaka go wydała; świetność szkoły uwydatniałaby polecająco ucznia w początkach karyery; później zasługi inżyniera i zdobyte na ich podstawie wysokie stanowisko w zawodzie, przynosiłoby zaszczyt Szkole. Gdyby się przyjął ten zwyczaj, ustałoby samo przez się nadużycie z przywłaszczania sobie nieprzynależnych tytułów, które jest przedmiotem tylu zażaleń.

Podobne zadanie mają do spełnienia stowarzyszenia techniczne. Oprócz celów, odnoszących się do ogólnego pożytku, przyczyniają się one w znacznej mierze do postępowego kształcenia swych członków pod względem tak profesyonalnego, jak ogólnego towarzyskiego uzdolnienia, podnosząc przez to ich znaczenie i ich stanowisko społeczne. Nic tak nie łączy ludzi, jak wspólna praca i wspólne dążności; to, czego pojedynczy człowiek osiągnąć nie zdoła, staje się łatwem, gdy występuje się zbiorowo. Wziętość stowarzyszenia, jego stanowisko, zyskane w świecie naukowym, spływa na jego członków; są stowarzyszenia, którego być członkiem jest tytułem zaszczytniejszym nad wszelki inny. Instytucya angielskich inżynierów cywilnych jest stowarzyszeniem, mogącem służyć tu za przykład. Rozdział jego członków na czynnych, przybranych i praktykantów, nie wyklucza nikogo, ale pozwala wyznaczyć zaszczytne miejsce tym, co przez naukę, pracę, odznaczenie w zawodzie, sobie na nie zasłużyli.

Tych kilka uwag wykazuje, że w rzeczywistości jesteśmy w posiadaniu instytucyj, zawierających w sobie wszelkie elementa dalszego rozwoju i otwarte dla niego pole. Należy tylko dołożyć wspólnej pracy, wspólnych usiłowań, by zapomocą tych środków, stosownie użytych, postawić zawód technika na wysokości, odpowiadającej jego ważności pomiędzy czynnikami powszechnego postępu, a uszlachetniając go przez postawienie mu wyższych celów działalności umysłowej, podnieść jego towarzyskie i społeczne znaczenie.

KRONIKA.

Kraków 24 lutego.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Adama hr. Mycielskiego, które z powodu święta kościelnego w sobotę nazajutrz po pogrzebie odbyć się nie mogło, odprawionem zostanie w poniedziałek d. 26 b. m. o godz. 11 w kościele OO. Kapucynów.

— **Odsłonięcie portretu** śp. prof. Dra Madurowicza, wykonanego staraniem lekarzy szpitalnych, nastąpi we wtorek dnia 27 b. m. o g. 12 w południe w sali ginekologicznej szpitala św. Łazarza.

— **Z teatru.** Dziś dany będzie *Rabagas* po raz czwarty; jutro *Poskromienie złośnicy* Szekspira. Chorego pana Kotarbińskiego zastąpi w roli Petrucchia p. Rygier. Najbliższą nowością naszej sceny będzie komedya z włoskiego Marco Pragi pod tytułem *Dziewice*.

— **Poniedziałkowy koncert Tow. muzycznego** w teatrze zapowiada się nader interesująco. Wieczór rozpocznie antrakt z *Lohengrina*, następnie chór żeński odśpiewa „W jesieni“ Zygmunta Noskowskiego, poczem prof. Bolesław Domaniewski wykona wspaniały koncert Beethovena Es-dur z tow. orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kap. p. Hocka. Na zakończenie Mendelssohna „Noc Walpurgi,“ ballada na chór mięszany, orkiestrę i sola (panna Binder, pp. Malawski i Wł. N.). Bilety do nabycia po cenach zniżonych w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12—1 i od 5—6; w dzień przedstawienia tylko w kasie teatralnej.

— **Wykład popularny,** siódmy bezpłatny, urządzony staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu w Amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny). Mówić będzie profesor Juliusz Miklaszewski: „O powstaniu Kościuszkowskiem.“

— **Sprawa wodociągu w Krakowie.** Wczoraj odbył posiedzenie podkomitet, wybrany z łona komisyi wodociągowej, celem zbadania ilości i jakości wód wgłębnych w okolicy Krakowa dla użytku wodociągu. Podkomitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prof. Dra Bujwida; referentem podkomitetu pozostaje referent komisyi wodociągowej p. dyrektor Rotter. Podkomitet uchwalił zaprosić jako znawcę do przeprowadzenia badań prof. Dra Zaręcznego.

— **Wieczór uroczysty** ku czci nieśmiertelnej pamięci Juliusza Słowackiego odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej w dniu 5 marca b. r. w nowym teatrze ze współudziałem znakomitych artystów polskich. Skład komitetu tworzą pp. Badeni, Blaim, Cyfrowicz, Flis, Golczewski, Kieszkowski, Klęsk, Kozłowski, Markiewicz, Madeyski, Rosenzweig, Roguski, Sokalski, Sternschuss, Szancer, Wyrzykowski, Wolff, Zarewicz, Żuliński. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem. — Dochód z wieczoru przeznaczony w części na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju, w części na dom Matejki.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach będzie jutro elektrycznie oświetloną; na sali przygrywać będzie muzyka 13 pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka.

— **Portret Kościuszki w medalionie** wykonywa w odciskach z *papier maché* p. Ludwik Grudziński w Krakowie. Jestto podobizna z medalionu Dawida rzeźbiarza, znajdującego się w Muzeum Narodowem. Przez pobronzowanie nabierają te płaskorzeźby powierzchowności metalowej i bardzo nadają się do ozdoby mieszkań. Zaleca je niesłychanie tania cena. Zapewne w roku jubileuszowym bieżącym wiele osób, zwłaszcza mniej zamożnych, zechce w ten sposób przyjść w posiadanie dobrego portretu bohatera narodowego. Skład główny znajduje się w Krakowie, w pracowni introligatorskiej p. Adama Sucholdolskiego, ul. św. Jana Nr. 22.

— **Posłuchania.** Cesarz udzielał onegdaj posłuchań i między innemi osobistościami przyjął także na audyencyi p. Namiestnika hr. Badeniego.

— **Urzędnicy Wydziału krajowego,** pragnąc uczcić pamięć Oktawa Pietruskiego, swego długoletniego szefa i przyjaciela, postanowili na zgromadzeniu, odbytem wczoraj: 1) złożyć skromny wieniec na trumnie z odpowiednim napisem; 2) wyrazić kondolencyę wdowie przez deputacyę, w tym celu wybraną; 3) urządzić nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego; 4) utworzyć fundacyę dobroczynną imienia Oktawa Pietruskiego, a fundusz na ten cel potrzebny zebrać w ciągu lat dwóch w drodze dobrowolnych składek. Początek w tym względzie już zrobiono, jak się dowiadujemy, złożono bowiem kwotę 100 złr. na książeczkę kasy oszczędności.

— **W Podgórzu** odbędzie się w „Sokole“ w dniu 10 marca b. r. wieczór deklamacyjno-muzyczny na rzecz pomnożenia funduszów budowy własnego gmachu. Współudział w wieczorze przyjęły wybitne i cenione osobistości muzyczne Krakowa, jak również zawsze sympatycznie witana i chętnie na każdy poparcia godny cel spiesząca „Lutnia“.

— **Z Tarnowa** piszą nam: O radości, jaką w dyecezyi tarnowskiej wywołało najwyższe odznaczenie Najprz. X. Biskupa naszego, niech zaświadczą następujące ofiary: X. kanonik z Grybowa Jaworski przysłał na restauracyę katedry 100 zlr., X. szambelan papieski Rojkowski ofiarował 500 złr. do dyspozycyi JE. X. Biskupa na fundacyę pobożną, która ma nosić imię X. Biskupa. Nadesłano także prześliczne adresy gratulacyjne, które później ogłoszone będą.

— **Wiadomość** o śmierci X. kanonika Malinowskiego, archidyakona gr. kat. kapituły metropolitalnej lwowskiej, podana wczoraj przez *Hałyczanina*, okazała się mylną. X. Malinowski jeszcze żyje, ale stan jego jest tak groźny, iż — jak pisze tenże dziennik — „każdej chwili należy oczekiwać katastrofy.“

— **W Zakopanem** na dochód budującego się kościoła urządzają panie tamtejsze wielki raut w sali Dra Chramca, który, powodowany wzniosłym celem, bezinteresownie ofiarował salę, oświecenie i urządzenie. Utalentowani amatorzy odegrają dwie jednoaktówki: *Pan i pani*, oraz *Łapka na myszy*, resztę programu wypełni gra na fortepianie, śpiew p. Stamari, deklamacya i żywy obraz „Charade en action.“

Sanna wyborna. Kto zatem z Krakowian chciałby użyć przejażdżki do Zakopanego, niech się spieszy na dzień 1 marca, a połączy przyjemną zabawę ze szlachetnym uczynkiem. Początek rautu o godz. 5 po południu; wejście 1 złr.

— **W gimnazyum samborskiem** dnia 3 b. m. podczas lekcyi w klasie, jeden z uczniów rzucił się na prof. Sołtysa i uderzył go w twarz. Ucznia aresztowano i oddano w ręce sądu. W sprawie tej zapadł wyrok dnia 21 b. m. w obwodowym sądzie samborskim. Ucznia tego skazano za ciężkie uszkodzenie ciała na 3 tygodnie więzienia. *(Przegląd).*

— **Wspomnienie pośmiertne.** Wczoraj 23 lutego zmarł w Budyszynie (Bautzen) przodownik ludu serbo-łużyckiego, znakomity uczony i literat, główny kierownik „Macierzy serbskiej“, redaktor wydawanego przez „Macierz“ czasopisma, ksiądz Michał Hórnik, kanonik i proboszcz miejscowej parafii katolickiej. Niedawno obchodzono sześćdziesięciolecie jego urodzin i czterdziestolecie jego działalności literackiej. Urodził się 1 września 1833 r. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Ksiądz Hórnik władał biegle językiem polskim i był przyjacielem Polaków. Wogóle był to jeden z najwznioślejszych charakterów, dusza czysta i szlachetna, bez cienia nienawiści do ludzi, lub też chęci prześladowania kogokolwiek czy to za pochodzenie, czy też za przekonania. Istnienie takich idealnych postaci jest prawdziwą pociechą i osłodą w czasach, w których epidemia wzajemnego szczucia międzynarodowego i międzystanowego dosięga zatrważających rozmiarów. Tem więc boleśniej odczuwać musimy stratę jednej z tych wyjątkowych postaci. *J. B. de C.*

— **Zaręczyny.** *Journal des Débats* donosi: Hr. de La Rochefoucauld, syn księcia de la Rochefoucauld-Doudeauville, zaręczył się z księżniczką Ludwiką Radziwiłłówną, córką księstwa Konstantostwa Radziwiłłów.

— **Z Warszawy** donoszą: Onegdaj JE. Arcybiskup warszawski, X. Wincenty Chościak-Popiel, w towarzystwie X. prałata Filochowskiego, zwiedzał pracownię artysty-malarza Michała Kwiatkowskiego, który świeżo ukończył obraz większych rozmiarów, wyobrażający „Ingres Arcybiskupa Popiela do kościoła w Rzeczycy“. Na obrazie znajduje się około trzydzieści osób sportretowanych. JE. X. Arcybiskup wyraził się nader pochlebnie o obrazie. W pracowni malarza znajdują się obecnie portrety: X. prałata Filochowskiego, kapelana X. Skarzyńskiego i kilku innych jeszcze kapłanów.

— **Uczczenie pamięci.** *Kuryer Warszawski* pisze: Członkowie rodziny, przyjaciele i czciciele szlachetnych czynów ś. p. Aleksandry hr. Potockiej, pragnąc uczcić pamięć zmarłej, zadeklarowali złożenie między sobą na początek sumy 50.000 rs. na założenie w Warszawie zakładu dobroczynnego imienia ś. p. Aleksandry hr. Potockiej. Inicyatorowie, mając na uwadze to, że w Warszawie, liczącej do pół miliona mieszkańców, dotychczas niema zakładu dobroczynnego, w którym znajdowaliby pomieszczenie, opiekę i pomoc lekarską chorzy nieuleczalni, których z tego powodu nie przyjmują i nie trzymają w szpitalach, postanowili w możliwie krótkim czasie otworzyć rzeczony zakład dobroczynny. Ustawę takiego Towarzystwa opieki nad chorymi nieuleczalnymi imienia ś. p. Aleksandry hr. Potockiej złożono radzie miejskiej dobroczynności publicznej — zkąd w tych dniach z nader przychylną jej opinią przedstawiono ją do zatwierdzenia władzy wyższej.

— **P. D. Zgliński,** autor *Jakóba Warki*, napisał nową 4-aktową sztukę p. t.: *Dekadenci.*

— **Stanisław Barcewicz** wyjeżdża w tych dniach na dłuższy czas z Warszawy. Znakomity skrzypek udaje się na wycieczkę artystyczną, którą rozpocznie od Kijowa, następnie koncertować będzie w Odesie, Tyflisie, Wilnie i Mińsku.

— **Panna Windscheid** z Lipska, córka znakomitego prawnika, złożyła w Heidelbergu doktorat z angielskiej i romańskiej filologii.

— **Jan Reszke** wystąpił w Nowym Jorku na koncercie, danym na cel dobroczynny. Odśpiewał 4 akty z czterech różnych oper. Przywoływano go niezliczoną ilość razy i obsypano kwiatami. Koncert przyniósł 200.000 fr. dochodu.

— **W Petersburgu** w operze włoskiej z olbrzymiem powodzeniem występuje pani Kochańska. Obok niej największą sympatyą publiczności cieszy się barytonista Battistini, posiadający piękny głos. W operze, w teatrze Panajewa w Petersburgu, śpiewa z powodzeniem młoda rodaczka nasza, panna Niwińska.

— **Stare instrumenty.** W dobrach Dobrzany w gubernii grodzieńskiej, przy rozbieraniu starego dworu, znaleziono komplet instrumentów muzycznych dętych, pochodzących z końca wieku XVII. Właściciel zbioru hr. L. zawiadomił o odkryciu starożytnika berlińskiego Heisego, który po otrzymaniu zdjęć fotograficznych, instrumenty zakupił za cenę 2.700 marek. W tych dniach, przed wysłaniem pocztą cennego transportu, p. L. okazywał zabytki gronu swoich znajomych w Warszawie.

— **Zakład hydropatyczny w Jaworzu.** Dowiadujemy się — pisze *Przegląd lekarski* — że Dr Edmund Kowalski, specyalista w zakresie hydroterapii, wydzierżawił od właściciela hr. St. Genois na lat 20 zakład klimatyczny i hydropatyczny w Jaworzu (Ernsdorf) na Szląsku austryackim, gdzie dotąd przez lat kilkanaście był lekarzem ordynującym. Z wiosną otwiera on pensyonat we własnym domu o 23 pokojach, gdzie chorzy przez ciąg całego roku, oprócz opieki lekarskiej, znajdą wszelkie wygody na wzór zagranicznych sanatoryów klimatycznych. Dr Kowalski zajął się już teraz lepszem urządzeniem mieszkań i zakładu hydropatycznego, a nadto zniesieniem drogi, która dotąd szła środkiem prześlicznego parku, stanowiącego prawdziwą ozdobę Jaworza.

— **Poezye królowej Małgorzaty** ukazać się mają wkrótce w nader ozdobnem wydaniu, lecz tylko w 3 egzemplarzach. Jeden z nich otrzyma król Humbert, drugi książę Wiktor Emanuel, a trzeci zatrzyma dla siebie dostojna poetka. Nie pierwsza to książka królowej włoskiej; — istnieje już jedna, którą swego czasu dedykowała synowi, gdy był jeszcze dzieckiem, a która wyszła w 10 egzemplarzach.

— **Psychologia ubrania.** W ostatnim zeszycie *Nouvelle Revue* znajdujemy ciekawy artykuł p. Ferrero o „Psychologii ubrania.“ Autor stara się wykazać, że ubranie jest bardzo jasnym symbolem warunków życia, gustów i obyczajów i zasługuje przeto, aby uczeni i filozofowie zwrócili nań uwagę, nadto że historya mód zawierałaby dużo wskazówek do historyi ludzkości.

— **Bambusowe organy.** W kościele w Szangai poświęcone zostały niedawno organy, wykonane przez jednego z zakonników chińskich. Piszczałki tego instrumentu nie są zrobione z metalu, lecz z bambusu, a dźwięk ich ma być niesłychanie piękny i melodyjny. Oprócz tej wielkiej zalety mają organy bambusowe jeszcze inną, a mianowicie są o dwie trzecie tańsze, niż używane w Europie organy metalowe.

— **Maszynę elektryczną** do czyszczenia obuwia wynaleziono w Ameryce, gdzie, jak wiadomo, do tej pory czynności tej dokonywali chłopcy na ulicach. Niedawno w Brooklynie zaczęła funkcyonować po raz pierwszy maszyna elektryczna do czyszczenia obuwia, której urządzenie jest następujące: Niewielka skrzynia ma otwory, w które można wstawić nogi. Czernidło zaczyna automatycznie kapać na skórę obuwia, a następnie zaczynają działać owalne szczotki, poruszane siłą elektryczności. Do dobrego oczyszczenia obuwia wystarcza minuta czasu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 25 b. m.: *Poskromienie złośnicy.*

W poniedziałek 26 b. m.: Koncert Towarzystwa muzycznego.

— Dnia 23 lutego pogoda; termometr od —15·9 doszedł do +0·5 C. Barometr jeszcze opada; o godzinie 7-ej rano dnia 24 lutego stan jego był 743·5 mm., termometru —14·8 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 25 lutego: św. Wiktoryna m.; w poniedziałek 26 b. m.: św. Aleksandra b. i Nestora.

Dział ekonomiczny.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Pomiędzy rządem a administracyą Towarzystwa kolei lwowsko czerniowieckiej toczą się już od kilku miesięcy rokowania, które mają na celu częściowe przekształcenie finansowych stosunków tego przedsiębiorstwa. Chodzi przytem o rozmaite żywotne interesa lwowsko-czerniowieckiej kolei, które obecnie, jak się zdaje, doprowadzone będą do ostatecznego rozwiązania. Wczoraj w południe odbyła się w tej sprawie w ministerstwie handlu konferencya, w której w imieniu rządu wzięli udział szef sekcyi Wittek, radca ministeryalny Wrba, radca ministeryalny Kapf (z ministerstwa skarbu) i starszy inspektor Buschmann z jen. inspekcyi kolei austryackich, ze strony zaś Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej jego prezydent p. Ziffer. Przedłożono projekt ugody, której treść istotna przedstawia się jak następuje:

Chodzi przedewszystkiem o zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej w wysokości 10 milionów złr. w czteroprocentowych obligacyach, której procenta i umorzenie przyjąć ma państwo na siebie. Pożyczka ta jest na to przeznaczona, aby pokryć wydatki na przebudowy i zakupna materyału w wysokości 4 milionów złr. pokrywane dotychczas z obrotowych funduszów. Reszta będzie użyta na przebudowle i zakupna materyału na liniach kolei lwowsko czerniowieckiej, tudzież na wykonanie pewnej liczby przemysłowych i pobocznych odnóg kolejowych. Dokładny program tych budowli będzie później ułożony.

Jednym z najważniejszych punktów ugody jest postanowienie, że od dnia 1 stycznia 1894 roku ruch na kolei lwowsko-czerniowieckiej prowadzony jest na rachunek państwa w zamian za spłacenie gwarantowanej sumy ryczałtowej za linie Lwów-Czerniowce i Czerniowce-Suczawa w wysokości 2,200.000 złr., która to suma odpowiada zastrzeżonej koncesyą gwarancyi. Jak wiadomo, rząd austryacki gwarantuje za pierwszą z wymienionych linij $1^1/_2$ miliona złr. srebrem i za drugą 700.000 złr. srebrem czystego dochodu rocznego. Objęcie przez państwo obu austryackich linij towarzystwa i przyległych kolei lokalnych, postanowione zostało rozporządzeniem ministra handlu z dnia 20 maja 1889 w myśl postanowień ustawy z dnia 14 grudnia 1877, gdy w dniu 30 października 1888 roku rumuńskie linie towarzystwa naprzód zostały przez rumuński rząd zasekwestrowane a następnie wskutek ugody z dnia 22 stycznia 1889 roku objęte w zarząd państwa.

Administracya Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej zwoła w marcu po załatwieniu rokowań z rządem, co w każdym razie nastąpi niebawem, nadzwyczajne zgromadzenie jeneralne, które powyżej nakreślone punkta ugody uchwali.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 24 lutego. Pogrzeb Pietruskiego odbył się dziś przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Na pogrzebie był obecny cały Wydział krajowy. Zwłoki z domu do Kościoła OO. Jezuitów prowadzili XX. Arcybiskupi Morawski i Issakowicz. Po nabożeństwie odprowadzono zwłoki na cmentarz łyczakowski. Nad grobem przemówił Marszałek ks. Sanguszko imieniem kraju i inżynier Syroczyński, imieniem urzędników Wydziału krajowego.

Wiedeń 24 lutego. Klub ruski rozbije się podobno na dwie grupy; jedna przyłączy się do koalicyi, a druga będzie działać samodzielnie.

Projekta walutowe wniesione zostaną w Izbie w poniedziałek. Dyskusya nad niemi rozpocznie się jeszcze przed Wielkanocą. Rząd zamierza przyspieszyć narady nad reformą podatkową i w tym celu postawiony będzie wniosek, ażeby komisya podatkowa uznana została za nieustającą i przygotowała podczas lata materyał dla sesyi jesiennej.

Petersburg 24 lutego. Ma być w najbliższym czasie zatwierdzony projekt bezpośredniego połączenia kolejowego między Petersburgiem a Kijowem. Nowa linia kolejowa wynosić będzie 1.024 wiorst, a koszt budowy obliczono na 55 milionów rubli.

Konstantynopol 24 lutego. Wskutek rozporządzenia jeneralnego gubernatora zamknięto w wilajecie kossowskim kilka szkół bułgarskich. Rozporządzenie to umotywowano tem, iż sposób nauki w tych szkołach sprzeciwia się tureckim interesom państwowym. Odnośne gminy zwróciły się do wielkiego wezyra z prośbą o zniesienie tego rozporządzenia.

Kair 24 lutego. Prezydent ministrów, Riaz basza, zażądał od kedywa, aby tenże oddalił kilka osób ze swego otoczenia. Zdaniem Riaza baszy, osoby te wywierają na wice króla niedopuszczalny wpływ polityczny. Chodzi tu głównie o kilku prywatnych sekretarzy kedywa i o jego przybocznego lekarza Komanosa baszę. Gdy kedyw nie chce temu życzeniu zadość uczynić, postanowił Riaz basza sprawę tę przedłożyć dyplomatycznemu ajentowi angielskiemu lordowi Cromerowi. Kwestya ta może spowodować nowe przesilenie gabinetowe.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 lutego. Cesarz udaje się dnia 27 b. m. o godzinie 5 rano do Wels, gdzie odwiedzi arcyksiężnę Maryę Waleryę. W południe pojedzie Cesarz w dalszą podróż do Mentony, gdzie przybędzie dnia 1 marca rano. Cesarz podróżować będzie *incognito* jako hrabia Hohenems z małym orszakiem, w którym znajdować się będą: wielki koniuszy ks. Liechtenstein oraz jenerał-adjutant hr. Paar.

Wiedeń 24-go lutego. Arcyksiężna Marya Immaculata zgodziła się na wykonanie operacyi, którą konsylium lekarzy uznało za konieczną. Operacyi, która udała się szczęśliwie, dokonał prof. Weinlechner w obecności profesorów Alberta i Wiederhofera. Wydany następnie biuletyn brzmi: Zakaźne zapalenie w dolnej części uda przybrało zwolna charakter róży. Absces, który się utworzył przy kostce, został otwarty. Ciepłota ciała wahała się w ciągu dnia między 38·8 a 39·5 stopni. Przytomność umysłu zupełna; ogólny stan sił zadowalniający.

Wiedeń 24 lutego. Arcyksiężna Marya Immaculata przepędziła noc spokojnie, zasypiając od czasu do czasu. Ogólny stan zdrowia jest lepszy. Członkowie domu cesarskiego dowiadywali się o zdrowie arcyksiężnej. Biuletyn wydany zostanie dopiero w południe.

Wiedeń 24 lutego. Wczoraj zapadł wyrok w procesie wiedeńskich anarchistów. Przysięgli potwierdzili wszystkie pytania co do winy ośmiu oskarżonych, a mianowicie co do zbrodni zdrady głównej i podżegania do buntu, a zaprzeczyli wszystkie pytania co do reszty oskarżonych. Trybunał skazał Haspla na 10, Hanela na 8, dwóch oskarżonych na 4, trzech na 3, jednego na 2 lata ciężkiego więzienia. Sześciu oskarżonych uwolniono.

Wiedeń 24 lutego. Serbski prezydent ministrów Simicz przybył tu dzisiaj rano. Na dworcu przyjmował go personal poselstwa. Simicz zabawi w Wiedniu 8 do 10 dni.

Buda-Peszt 24 lutego. W ciągu wczorajszej dyskusyi jeneralnej nad projektem o ślubach cywilnych zabrał głos minister wyznań i oświaty hr. Csaky. Minister oświadcza na wstępie, że dumny jest z tego, iż brał udział w urzeczywistnieniu kościelno-politycznego programu. (Żywe okrzyki: *Eljen!*). Mowca nie chce polemizować ze stanowiskiem kościelnem, ponieważ nie zwykł pukać do drzwi zamkniętych. W państwie, gdzie jest kilka wyznań, rząd nie może się stosować do kościelnego punktu widzenia. Ruch, podżegany z dołu, tolerowany z góry, aprobowany zagranicą, a powołujący się na zasady kościelne i religijne przekonenia, doprowadził do jawnego oporu przeciwko ustawom państwa. Ponieważ rząd nie chciał gwałtownem stosowaniem ustaw zakłócać wewnętrznego pokoju i proklamować wojnę religijną, nie było innej drogi, jak na nowo i ostatecznie uregulować stosunek pomiędzy kościołem a państwem. Przez urzeczywistnienie tego programu państwo uwalnia się od wyznaniowych więzów. Swoboda kościołów i wyznań jest ubezpieczona. Rząd dąży do ostatecznego uregulowania kwestyi; hr. Apponyi projektuje jej prowizoryczne rozwiązanie, któreby wcale nie mniejszą wywołało burzę. Rząd zajmuje się już sprawą autonomii katolickiego Kościoła i kwestyą stałego subwencyonowania kościołów uboższych. Minister w imię niewzruszonych przekonań liberalnych prosi Izbę o przyjęcie projektu.

Były prezydent ministrów hr. Juljusz Szapary stwierdza poważny i spokojny ton dyskusyi, nie podziela jednak zapatrywania ministra Csaky'ego, jakoby program kościelno-polityczny rządu miał być konsekwentnym skutkiem reskryptu lutowego. Reskrypt lutowy nie osiągnął swego celu. W r. 1890 nie było wcale mowy o obowiązkowych ślubach cywilnych, które zresztą nie są objęte ani programem stronnictwa, rozwiniętym przed wyborcami, ani programem mowy tronowej. Sprawa ta w półroku potem została dlatego wysunięta na plan pierwszy, jako najbardziej naglące zadanie rządu, ponieważ książę prymas żądał rewizyi ustawy z r. 1868, rewizyi, na ktorą rząd zgodził się tylko pod tym warunkiem, że wprowadzone będą śluby cywilne, oraz ponieważ rząd nie chciał dać się ubiedz w liberalizmie opozycyi. Były to jednak zbyt małe powody do tak ważnych postanowień i dlatego mowca odmówił swego współudziału w tej akcyi. Dopóki kraj pod względem materyalnym i cywilizacyjnym nie jest skonsolidowany, zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych jest niebezpieczne. Z powodu kwestyi, przed kim ma być zawierane małżeństwo, kraj nie powinien być narażany na takie wzburzenie. Wobec wywodów ministra oświaty zaznacza mowca, że Węgry nie są wcale terenem dla reakcyi i że nikt nie zna przywileju liberalizmu. Mowca odrzuca projekt, którego nie pragnie żadne z wyznań i który zatem nie wywoła uspokojenia umysłów.

Prezydent ministrów Wekerle zauważa, że ani do niego, ani do jego kolegów nie należy się zwracać z zarzutem, iż przeciwnicy projektu piętnowani są, jako ultramontanie, albo reakcyonaryusze. Być może nawet, że pomiędzy przeciwnikami projektów są liberalni, którzy jednak mimowoli oddają się na usługi ultramontanizmu i reakcyi. (Hałas i niepokój na lewicy). Mowca oświadcza, że program akcyi rządowej w tej chwili stał się naglącym, kiedy po mowie tronowej i po wyborach w maju 1892 przyjętą została rezolucya Iranyi'ego. Program rządowy nie ma nic wspólnego ze zgromadzeniem powiatowem w Komornie, które się odbyło dnia 4 września 1892 r. Minister wyznań już podczas feryj letnich zeszłego roku wygotował na piśmie program akcyi kościelno-politycznej i wręczył go Szaparemu, jako ówczesnemu prezydentowi ministrów.

W sprawie osobistych sprostowań zabierali jeszcze głos hr. Szapary i minister sprawiedliwości Szilagyi, poczem dyskusyę odroczono do dnia następnego.

Berlin 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył sekretarz stanu Niberding, że prace nad kodeksem cywilnym ukończone zostaną przy końcu jesieni r. 1895.

Parlament uchwalił etat sądownictwa, dalej etat urzędu kolei państwowych. Etat zarządu kolei państwowych przekazanym został komisyi budżetowej.

Berlin 24 lutego. Parlament zakwestyonował na wczorajszem posiedzeniu cały szereg wyborów i uchwalił rezolucyę, domagającą się dalszych dochodzeń. Między zakwestyonowanymi wyborami znajduje się także wybór hr. Herberta Bismarcka.

Berlin 24 lutego. Komisya dla ankiety walutowej uchwaliła tajność obrad i odroczyła posiedzenia na 14 dni, aby módz oszacować nagromadzony materyał. Hr. Mirbach wystąpił z komisyi.

Berlin 24 lutego. Izba karna skazała wczoraj anarchistów, ślusarza Pawłowicza na dziewięć, a sukiennika Petersdorfa na trzy miesiące więzienia. Obu oskarżonych uznano winnymi podburzania do gwałtów na jednem z publicznych zgromadzeń.

Berlin 24 lutego. Cesarz złożył hr. Capriviemu w pałacu kanclerskim powinszowania z powodu dnia jego urodzin.

Paryż 24 lutego. Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem przysięgłych proces przeciw Leauthierowi, oskarżonemu o usiłowane morderstwo, dokonane na osobie serbskiego posła Georgjevicza. Zarządzono środki ostrożności. Udział publiczności nie jest zbyt wielki. Leauthier zachowuje się spokojnie i daje odpowiedzi silnym głosem. Georgjevicz nie jest obecny na rozprawie z powodu choroby. Oskarżony przyznaje, że jest anarchistą i oświadcza, że nie uznaje nad sobą ani Boga, ani żadnego pana.

Podczas gdy przewodniczący przedstawiał przebieg zamachu, zdawało się, że oskarżony nie zwraca uwagi na jego słowa; oświadczył jednak, że nie chciał zabić Georgjevicza, lecz tylko go ranić.

Paryż 24 lutego. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Leauthierowi odbyło się przesłuchanie świadków, którzy przytaczają znane szczegóły zamachu. Dr Brouardel wydał orzeczenie, że rana, jaką otrzymał poseł Georgjevicz, była bardzo ciężką, prawie śmiertelną i że skutki jej trwać będą całe życie. — Następnie rozpoczął prokurator swoje *plaidoyer*, żądając surowego werdyktu na oskarżonego. Obrońca podnosił w swojej przemowie łagodzące okoliczności.

Trybunał skazał Leauthiera na dożywotnie roboty przymusowe. Po ogłoszeniu wyroku zawołał oskarżony: Niech żyje anarchia!

Paryż 24 lutego. Prezydent otrzymał listy z pogróżkami. Jeden z tych listów, otwarty wczoraj rano, zawierał czarny proszek, który prezydent oddał dla zbadania do laboratoryum.

Paryż 24 lutego. Anarchista Henry przyznał się, że jest sprawcą zamachu dynamitowego, wykonanego przeciw komisaryatowi policyi przy *rue des bon enfants.*

Paryż 24 lutego. Rewizye domowe u anarchistów trwają nieustannie, prefektura policyi jednak zachowuje wyniki ich w tajemnicy. Wiadomo, tylko że poszukiwania odnoszą się do obu zamachów w Faubourg St. Martin i przy Rue St. Jacques.

Paryż 24 lutego. Minister rolnictwa Viger przedłożył w senacie projekt ustawy o cłach zbiorowych. Po uchwaleniu nagłości, przekazano projekt komisyi cłowej.

Rzym 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby objął wśród oklasków przewodnictwo nowowybrany prezydent, Biancheri. Biancheri zakończył swoją przemowę następującymi słowy: Dzisiaj, podobnie jak zawsze w przeszłości, podniesie się w parlamencie, zgodnie z jego szlachetną tradycyą głos, który znowu wleje w naród świeże życie, uspokoi go co do przyszłości i wezwie, aby zaufał wam, wam, którzy nigdy nie zezwolicie, aby publiczny spokój bezkarnie był zakłócany. Nigdy się nie zgodzicie na to, — choćby przyszło ponieść najboleśniejsze ofiary — aby powaga i honor kraju nie znalazły dostatecznej ochrony. Nie zapomnicie również o przyrzeczonych i pożądanych ulgach w położeniu tych klas społeczeństwa, które od kolebki do grobu pracują i cierpią. (Żywe potakiwania).

Izba przystąpiła następnie do dyskusyi nad 17 interpelacyami i 8 zapytaniami w sprawie ostatnich zajść w Sycylii i Massa-Carrara.

Dep. La Vaccara, uzasadniając swoją interpelacyę, podnosi, że Sycylia nie jest ani trudną do rządzenia, ani separatystycznie usposobioną. Interpelant wyraża nadzieję, że patryotyzmowi Crispiego powiedzie się dokonać dzieła moralnego i ekonomicznego odrodzenia Sycylii.

Rzym 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu uzasadniał Badaloni w imieniu czterech swych towarzyszy z partyi socyalistycznej, interpelacyę w sprawie ogłoszenia w Sycylii stanu oblężenia i aresztowania socyalistycznych przywódców. Mowca wniósł w końcu postawienie ministerstwa w stan oskarżenia. Colajanni motywuje swoją interpelacyę o naruszeniu konstytucyi, przedstawiał położenie Sycylii i wezwał rząd, aby przyczynił się do poprawy stosunków za pomocą politycznych i ekonomicznych reform.— Prezes ministrów Crispi wyraził pochwałę dla urzędników sądowych w Sycylii, bronił sądów wojennych, a w końcu zarzucił Colojanniemu osobistą zawiść.

Londyn 24 lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb anarchisty Bourdina. Rząd zakazał wszelkich pochodów i mów na cmentarzu.

Londyn 24 lutego. Podczas pogrzebu anarchisty Bourdina zgromadzony tłum wzniósł okrzyki „Precz z anarchistami“ i obrzucił wóz pogrzebowy błotem. Policya przeszkodziła dalszym demonstracyom.

Londyn 24 lutego. Między delegatami francuskiej i angielskiej policyi odbyła się w Scotland-yard konferencya, na której obradowano w sprawie roztoczenia dozoru nad obcokrajowymi anarchistami w Anglii i w sprawie odkrycia miejsca, gdzie fabrykowane są materyały wybuchowe.

Pouget, redaktor anarchistycznego pisma *Père Peinard*, bawi w Londynie, gdzie zamierza wydawać dalej swój dziennik.

Londyn 24 lutego. Izba wyższa przyjęła większą część poprawek, poczynionych przez Izbę niższą w bilu o radach parafialnych.

Petersburg 24 lutego. Minister Giers spędził noc wczorajszą spokojniej. Dusznościom zapobiega tylko sztuczne oddychanie.

Petersburg 24 lutego. W poinformowanych kołach krążą pogłoski, że Rosya wskutek podwyższenia włoskich ceł zbożowych zrzeknie się myśli zawarcia traktatu handlowego z Włochami.

W stanie zdrowia ministra Giersa trudności oddychania znacznie się zmniejszyły. Osłabienie trwa ciągle.

Bukareszt 24 lutego. W senacie toczyły się w dalszym ciągu obrady nad austro-węgierskim traktatem handlowym. Liberalny Aurelian występował przeciwko traktatowi. Minister spraw zagranicznych zwalczał w swojej przemowie mniemanie, jakoby Austro-Węgrom przyznane zostały szczególne korzyśc. Austro Węgry postawione są tylko w tym samym rzędzie, jak inne kraje. Minister polemizował następnie ze Stourdzą. Osiągnęliśmy — mówił minister — największą sumę korzyści za możliwie najmniejsze koncesye. Traktat jest szczególnie korzystny dla okręgów granicznych. Obecny rząd nie usiłował doprowadzić do skutku konwencyi weterynarskiej, nie chce bowiem opłacać jej tak drogo, jak liberalni, którzy w zamian za konwencyę gotowi byli poczynić ustępstwa przy 74 artykułach. (Oklaski).

Cetynia 24 lutego. Rząd czarnogórski uczynił Porcie przedstawienia z powodu zamknięcia albańsko-czarnogórskiej granicy przez Albańczyków.

Waszyngton 24 lutego. Onegdaj, w dniu urodzin Waszyngtona, uważanym przez ustawę za święto, odbyło się posiedzenie Izby reprezentantów. Okoliczność ta wywołała burzliwe sceny. Bland, któremu inni posłowie zarzucili, że nie zdołał uzyskać kompletu w Izbie dla wniosku o zamknięciu dyskusyi nad projektem w sprawie bicia monet i opłat menniczych od srebra, wzbraniał się zezwolić na odroczenie Izby.

Następnie przystąpiono do aresztowania wielu deputowanych. Środek ten jest dla uzyskania kompletu ustawą dozwolony, wywołał jednak żywe wzburzenie i protesty. Sytuacya stala się tak trudną, że Bland wniósł sam odroczenie Izby, które zostało bezwłocznie uchwalone.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 15	Anglobank	157 60
„ srebrna „	98 —	Union	268 50
„ 4% złota	120 20	Bankverein	130 25
„ 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	254 30
Akcye ban. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	365 25	„ „ lwowsko-czerniow.	270 25
Londyn	125 10	„ „ południ.	106 —
Napoleony	9 $92^1/_2$	Elbethal	242 50
Dukaty	5 91	Nordbahn	2962
Marki	61 $17^1/_2$	Staatsbahn	319 62
4% Renta węg. kor.	95 25	Alpin	69 70
4% „ „ złota	117 55	Akcye tytoniowe	209 50
Losy prem węg.	152 25	Ruble	133 75
Losy tureckie	63 90		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 24 lutego.

Banknoty austr.	163 30	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 20	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	218 70	„ austr. kred.	224 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	218 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 lutego.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	60 80	61 30
20-frankówka	9 70	10 —
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.)		
$4^1/_2$% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	98 90
$4^1/_2$% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
$4^1/_2$% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 —	96 —
$4^1/_2$% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	375 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 20	10 80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	368 —	378 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
$4^1/_2$% „ „ „	100 —	100 70
$4^1/_2$% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 20	97 90
$4^1/_2$% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 lutego.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „	— —	98 70
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	100 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
$4^2/_{10}$% papierowa	98 15	98 3[illegible]
$4^2/_{10}$% srebrna	97 75	98 15
4% złota austryacka	120 20	120 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	117 65	117 85
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 —	96 —
$4^1/_2$% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	95 25	96 50
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 25
4% „ „ „ „ „ 1889	115 25	116 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	110 25
5% „ „ „ „	101 —	101 50
$4^1/_2$% „ „ „ „	100 15	100 55
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
$4^1/_2$% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	96 15	97 15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 50	89 50
4% „ „ nieopod.	96 —	96 55
3% „ południowej	150 10	151 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 30	96 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	157 —	157 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	13[illegible] 20	131 2[illegible]
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	458 50	460 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	436 25	436 7[illegible]
galic. banku hipoteczn. 200 „	372 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	253 25	253 75
austro-węgiersk. banku 600 „	1002	1006
Unionbanku 200 „	268 —	269 —
kolei Albrechta 200 „	96 —	96 40
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2950	2960
„ Koszyce Bogumin. 200 „	187 —	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	268 —	269 —
„ państwowej 200 „	315 —	315 50
„ południowej 200 „	108 —	108 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	59 —	60 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	208 —	208 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	146 75
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	200 —	201 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 75	153 25
„ regul. Cisy	142 25	143 25
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 75	176 25
serbskie 100 frankowe	38 —	38 50
tureckie	63 90	64 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 75	11 25
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 —
miasta Krakowa	25 25	26 —
czerwonego krzyża austryackie	18 70	19 10
„ „ węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 93	5 95
20-frankówki	9 91	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 54
Marki niemieckie	61 07	61 12
Ruble papierowe	133 —	134 —

Bardzo tanie

POŻYTECZNE I POUCZAJĄCE
pismo ludowe ilustrowane:

„NOWY DZWONEK"

wychodzi **rok drugi** w Krakowie pod redakcyą *X. M. Dziurzyńskiego*, i kosztuje rocznie tylko: **2** złr. **50** cnt, półrocznie: **1** złr. **25** cnt.

Kto pragnie oświaty ludu w duchu prawdziwie katolickim, niech to pismo zaprenumeruje.

Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka", Kraków, ul. Pijarska pod l. 5. (513 3-10)

WOJCIECH SAMEK
RZEŹBIARZ w BOCHNI,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, PP. Architektom i Szan. Publiczności do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich **z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hidraulicznego.**

Wykonywa figury św., Ołtarze itp. tudzież **ozdoby architektoniczne do kościołów, fasad, kamienic i salonów.**

Wszelkie pomniki od najprostszych do najbogatszych. — Przyjmuje wszelkie reparacye i odnowienia.

Za ukończone już roboty otrzymał wiele chwalebnych świadectw tak od Wielebn. Duchowieństwa, jak PP. Architektów, a mieszkając w małem mieście, we własnym domu — może wszelkie roboty wykonać **najtaniej.**

Gotowe figury św. w drzewie i kamieniu, których wyrób może się mierzyć z zagranicznemi. (380-2-10)

Biuro techniczne
T. Kohlmann & K. Scharoch
w Krakowie,
ul. Radziwiłłowska L. 19,

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące, jakoto:

1) projekta na zabudowania gospodarskie wiejskie, na zabudowania miejskie od najprostszych do pałacowych, na zabudowania kościelne w różnych stylach, zabudowania fabryczne, kanalizacye, wentylacye, betony, osuszenia itd.;
2) projekta na przedmioty przemysłu artystycznego;
3) oszacowania budynków starych i nowych w celu sprzedaży lub asekuracyi;
4) sprawdzanie kosztorysów i rachunków;
5) pośrednictwo w zakupnie i sprzedaży realności.

Wykonywa wszelkie roboty budowlane z własnego materyału dokładnie, według wymagań najnowszej techniki, higieny i artyzmu. (398-3-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (16-16)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wysadki chmielowe.

Najlepsze **zateckie miejskie wysadki chmielowe,** najlepsze **zateckie okręgowe wysadki chmielowe** (z doliny Goldbach) i najlepsze **wysadki z Auschau** wysyłam za poręczeniem kiełkowania z najplenniejszych okolic, w starannie wyszukanym gatunku, po bardzo tanich cenach. (309-7-10)

Łaskawe zapytania przyjmuje
A. L. Stein, handel chmielu
w **Zateczu (Saaz)** w Czechach.

Kamienica 2-piętrowa
urządzona z wszelkim komfortem, ze ślicznym widokiem na ogrody, **do sprzedania.**

Kamienica 3-piętrowa
nowa, w zdrowem położeniu, i ze ślicznym widokiem na ogrody, **do sprzedania.**

Kamienica 2-piętrowa
nowa, w zdrowem położeniu, w ślicznie zabudowanej ulicy, w pobliżu plant, **do sprzedania.**

Kamienica I-piętrowa
z ogrodem owocowym i kwiatowym w jednej z głównych ulic Krakowa, **do sprzedania.**

Parcele budowlane
przy ulicy pryncypalnej;

Parcele budowlane
w zdrowem położeniu, z piaskowym gruntem tanio **do sprzedania.**

Wiadomość w Biurze technicznem **T. Kohlmann & K. Scharoch** w **Krakowie, ul. Radziwiłłowska 19.** (397 3-4)

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Beila w Stanisławowie; C. Jahra w Stryju; Karola Marescha w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahanego w Tarnopolu; Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilferstrasse 106 w **Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien." Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (29 10-22)

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(334-4 52)

Edmund Klimek

w Krakowie, linia A-B, ‚pod **kogutem**' (DAWNIEJ JAN JANIGA)

Handel win, delikatesów i wszelkich innych towarów

uprasza o liczne odwiedziny. JP. (160-7-10)

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Schutzmarke. C. Brady

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: F. Gralewskiego, M. Redyka, L. Rosnera, F. Sobierajskiego Eug. Hellera, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. Am. Mironowicza; w **Bochni** u apt M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Milówce** u apt. J. Reisnera; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego i W. Filipka; w **Oświęcimie** u apt. Ant. Polaszek; w **Rzeszowie** u apt. W. Kalinowskiego; w **Starym Sączu** u apt. Jul. Fijałkowskiego; w **Suchy** u apt. C. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. A. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Wilamowicach** u apt. F. Schneidra; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau; w **Żywcu** u aptek. L. Graffa i u aptek. J. Herdliczki. (2708 13-30)

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (194-6 50)

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez
aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 23 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły**. Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi**, a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (30 13-22)

Cena 1 flaszki złr. 1·25. pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. (**Połówek niema**).

SCHUTZ-MARKE. OESTERR.-UNGARN. DEUTSCHES REICH. JULIUS HERBABNY WIEN.

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego" tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

Centralny skład rozsyłkowy:
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.

SKŁADY: w **Krakowie** ma E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, A. Siedlecki; we **Lwowie** P. Mikolasz, J. Wiewiórski, H Blumenfeld A. Sklepiński J. Piepes; w **Biały** A. Haas, A Fuchs i R. Keler; w **Borszczowie** M. Niemczewski; w **Brodach** H. Grünnspann; w **Brzeżanach** A. Durst apt; w **Czerniowcach** J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra** F. Fritsch; w **Gródku** J. Hescheles; w **Gurahumora** E. Botezat; w **Horodence** M. Axentowicz; w **Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w **Jaśle** R. Palch; w **Kimpolung** J. Müller; w **Kołomyi** J. Sidorowicz, E Stenzel, K. Br. Witosławski; w **Kopyczyńcach** M. Reder; w **Krynicy** H. Nitribit; w **Mielcu** A. Pawlikowski; w **Milówce** J. Reisner; w **Podwołoczyskach** D. Schneider; w **Przemyślu** A Mańkowski J. Lepankiewicz; w **Przemyślanach** E. Baranowski; w **Radowcach** p. Rossigno; w **Sadogórze** Rubinowicz; w **Sanoku** Giela; w **Samborze** J. Aleksiewicz; w **Śniatynie** F. Niemczewski; w **Suczawie** L. Bischoff, J. Schmid; w **Stanisławowie** J. Macura, A. Strzemecki; w **Storożyńcu** H. Füllenbaum; w **Stryju** C. Jahr; w **Serecie** F. Beill; w **Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w **Wilamowicach** F. Schneider; w **Winnikach** K. Baumann; w **Ustrzykach** J. Riedl; w **Żółkwi** A. Dadlec apt.

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki
S. W. Niemojowskiego,
Kraków, Sukiennice 28, *Lwów, ul. Hetmańska 24,*

uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 szt. od 12 c. wzwyż. Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98 17-)

Dr. med. Józef Krynicki
ordynuje w Sanoku,
w domu p. Weinera.
(474-2-6)

Windy

F. Wertheim & Co.
c. i k. nadworni dostawcy,
pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni) *w Wiedniu, IV., Louisengasse 6.*

wszelkiego rodzaju, z patent. przyrz. bezpiecz. Illustr. katalogi darmo. (83 7 26)

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiéj apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład:
Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.

(92 9-32)

Kakao. Czokolada
MAESTRANI

najlepsza i najsłynniejsza czokolada szwajcarska.
Poręczone czyste kakao i cukier. (64 9-)

Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta czernidło na obuwie
w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**

I KONSERWUJE SKÓRĘ.

— Wszędzie do nabycia. —

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (43 42)

St. Fernolendt!

Cenniki darmo i opłatnie.

Zu **beziehen durch jede Buchhandlung** ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (167 48)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Alfred Rassl w Opawie
w Szląsku austryackim
HANDEL NASION
założony w roku 1857,
poleca (2864-16-30)
bardzo dobrze kiełkujące
nasiona wszelkiego rodzaju
hurtownie i częściowo.
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE.
OTTO NOWY MOTOR
patentami ochronny.

Ruch zapomocą gazu węglowego, olejnego, wodnego, generator, benzyny, nafty. **Bardzo korzystna siła ruchu dla małego i wielkiego przemysłu, tudzież dla elektrycznych zakładów.** — Żadne niebezpieczeństwo wybuchu, żadne urządzenie kotłów, żaden dym ani obsługa, zawsze gotowy do ruchu, cicho pracujący. o sile ½ do 200 koni.

Przeszło 40.000 sztuk motorów o sile 170.000 koni w ruchu.

Otto motor naftowy i Otto motor benzynowy od 1 do 30 koni. Najwygodniejsza i najpraktyczniejsza siła ruchu dla małego przemysłu w miejscach bez zakładu gazowego i dla gospodarstwa rolnego. FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH (53-2-)
LANGEN & WOLF w **Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.**

SKŁAD MEBLI I LUSTER
Mendla Pama w Krakowie,
Rynek Nr. 12,

poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia** i **wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878-47-52)

KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.

GOTTLIEB TAUSSIG,
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smiłowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (186-11-48)

---

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 dyplomów honorowych i uznania.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

c. k. austr.-węgierski nadworny dostawca.

Królewski rumuński nadworny dostawca.

KWIZDY
płyn przywrotczy

c. k. uprz. woda do mycia dla koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

Od 30 lat w **nadwornych masztarniach** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed** i **nabrania siły po wielkich utrudzeniach,** przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgien** itp., nadaje koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.** (337-2-20)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie: Kwizdy płynu przywrotcz.

GŁÓWNY SKŁAD MA
Apteka obwodowa w Korneuburgu p. Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych Austryi-Węgier.

WILHELMA
antiartrytyczna antireumatyczna
HERBATA
czyszcząca krew
FRANCISZKA WILHELMA
APTEKARZA
w Neunkirchen w Dolnej Austryi,
jest do nabycia we wszystkich aptekach
po cenie 1 złr. za paczkę.
(2602-4-6)

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (495-2-)

Na miesiąc marzec
ROZMYŚLANIA I MODLITWY
ku czci Ś. Józefa,
mniejsze i obszerniejsze,
po polsku i po francusku,
poleca
Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (508 3-6)

Ogrodnik w sile wieku, żonaty z długoletnią praktyką, znający się dobrze na uprawie chmielu, poszukuje posady od 1go kwietnia. — Łaskawe zgłoszenia **Ogrodnik** poste restante **Krosno.** (547-1-3)

Uczeń z ukończoną V kl. gimnazyalną, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie lub leśnictwie. — Oferty pod W. K. przyjmuje Administracya „Czasu.“ (479 1-2)

4000 do 5000 złr.
poszukuję na drugą hipotekę na kamienicę 2 piętrową. — Listy pod lit. **L. U. 11** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie. (541-1-2)

Rządca ekonomiczny
w średnim wieku, żonaty, bez familii, z 20-letnią praktyką gospod., poszukuje posady zaraz lub od 1go kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza nadesłać dod lit. **A. Z. 100** poste restante **Podgórze** pod Krakowem. (477-1-3)

MĘŻCZYZNA,
Polak, lat 24 liczący skończywszy szkołę wiedeńską kroju męskiego, **poszukuje zajęcia jako przykrawacz** za bardzo przystępną cenę. Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: **Hermann Witkowicz, Wien, II, Grosse Pfarrgasse Nr. 22.** (544)

Ekonom
kawaler, **potrzebny jest od 1 kwietnia b. r.** Podania z załączeniem odpisów świadectw nadesłać do **Zarządu dóbr Aleksandrowice, poczta Liszki.** Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. (545-1-2)

Dwie parcele budowlane
przy ul. Kolejowej, przy plantach, **są do sprzedania.**
Wiadomość u stróża domu pod L 27 przy ul. Basztowej. (480 1-2)

WINA WĘGIERSKIE
białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach, również wina hiszpańskie, francuskie, austryackie, koniak węgierski i francuski, poleca (546-1-10)
skład win
A. CIECHANOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Floryańska l. 3.

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie bardzo ładne, w doskonałym stanie, naprzeciw nowego teatru, składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoi dla służby, śpiżarni, łazienki, pralni, dwóch wielkich werand z widokiem na teatr i plantacye. Wiadomość w domu pod L. 38 przy ul. Szpitalnej na I. piętrze, codziennie od g. 12 do 1 w południe. (542-1-2)

Najplenniejsze zateckie wysadki chmielowe
z miasta Zatecza i obwodu chmielowego doliny Goldbach, wysyła 1000 szt. z Zatecza za zła. 7 50
Józef Heller,
właśc. gospodarstwa i producent chmielu w **Zateczu Nr. 827.**
Łaskawe zamówienia uprasza wcześnie nadesłać. Przy większem zakupnie zniżka. Opakowanie po cenie kosztu. (543 1 5)

Ekstrakt-orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego	zł. 3.—
½ „ „ „	„ 1.50
1 słoik pomady orzechowy	„ 2.—
½ „ „ „	„ 1.—
1 flakon olejku orzechowego	zł. 2.—, 1.—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz. (525-1-20)

BOL ZĘBÓW
każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“**, gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Hellera** (daw. E. Stockmara) apt. w Krakowie. (2-3-15)

W Paryżu.



Printemps
BEZPŁATNA WYSYŁKA
illustrow. ogólnego katalogu, zawierającego ryciny wszelkich nowych ubiorów na **LETNIĄ PORĘ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do
PP. JULES JALUZOT & Cie
w Paryżu.
Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS**. Dokładnie oznaczyć gatunek i cenę.
Wysyłka do wszystkich krajów.
Do Austryi Węgier wysyła się również zamówienia najmniej za 25 franków bezpłatnie, a towary przykrojone na miarę wysyła się z podwyżką 15%, zaś z podwyżką 20% od innych modnych artykułów. (429 1-4
Korespondencya we wszystkich językach.

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy JP. (2714-23)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.;
również **BIDERTA**
ZGĘSZCZONE MLEKO
do pożywienia dzieci.
Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
KRAJOWA
Fabryka Wyrobów Tkackich
Władysława Goneta
w Korczynie,
poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.
Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (298 6-45)
Uprasza się o łaskawe względy.
Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
CENY UMIARKOWANE. CENY UMIARKOWANE.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(15-15-)

Dra Rosa Balsam życia
jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.
Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.
Zivotni balsam — Lebensbalsam
Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.
Tamże jest również do nabycia:
Prazka maść domowa.
Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (262 3-26)
Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.
Wszystk. części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.
GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

MASĘ WOSKOWĄ własnego wyrobu do zapuszczania podłóg, w pudełkach po **50** ct.;
Masę francuską do posadzek;
Glazurę bursztynową najlepszą do lakierowania podłóg;
Szczotki do wszelkiego użytku;
Rogóżki, Ceraty i Chodniki (524 1-3)
polecają po najniższych cenach
Reim i Friedrich
Skład farb i handel materyałów pod „czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,
poleca
DO ZASIEWU WIOSENNEGO:
Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki, — **Lucernę węgierską** w najlepszym gatunku, wolną od kanianki, — **Koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwedzką** i t. d., wolną od kanianki, — **Tymotkę, Rajgras angielski, włoski, francuski** i wszystkie inne trawy pastewne, — **Szporek** olbrzymi i zwykły, — **Buraki pastewne** w kilku wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: „Mamuty“, „Oberndorfskie“, „Vauriac“, „Klumpen“, „Flasze“ i t. p. — **Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies** w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach, — **Kukurudzę „Koński ząb“**, oryginalny amerykański „Virginia“ i węgierski, — **Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto, Bukowińską** itp., — **Fasolę** olbrzymią białą, czarną i inne, — **Groch** „Victoria“, zielony drobny, złoty, — **Łubin** żółty, niebieski i biały, — **Wykę, Bobik, Soczewicę.** (493-1-3)
WSZELKIE INNE NASIONA PO CENACH TARGOWYCH.
Utrzymuje stale na składzie:
Nawozy sztuczne
Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK, O ZAGWARANTOWANYCH SKŁADNIKACH,
maszyny rolnicze
najnowszej i najlepszej konstrukcyi, z fabryk krajowych i zagranicznych.

Już dnia 1go marca!
150.000
zła. do wygrania na (440)
promesę 1864 roku całą po zła. 4·50, pół „ „ 2·50 | i 50 ct. stempel.
WECHSELSTUBEN-ACTIENGESELLSCHAFT
„MERCUR“
WIEN, I., Wollzeile Nr. 10 und Nr. 13.

Znak ochronny. Cena ½ flaszki 1 złr. wal. a.
Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.
Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu.
Kwizdy płyn gośćcowy.
Główny skład ma
apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:
Kwizdy płynu gośćcowego.
(336-2-20)
Znak ochronny. Cena ½ flaszki 60 ct. wal. a.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157 12-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

III. międzynar. wystawa artystyczna w Wiedniu 1894 r.
Künstlerhaus
I., Lothringerstrasse Nr. 9.
Otwarcie dnia 6 marca. Zamknięcie dnia 31 maja.
Otwarta od godz. 9 zrana do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct. (436-2-30)
W połączeniu z loteryą dzieł artystycznych. 1 los 50 cent.

Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Winc. Wawrzyckiego
w Krakowie, ul. Floryańska 6, I. p.
poleca instrumenta z pierwszorzęd. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancyi — na raty.
(1107 50)

HERBATA { już z ostatnich zbiorów, zupełnie świeża.
Zalety { przyjem. czysty smak najlepszy aromat, najtańsza w oryginalnem
opakowaniu { z Rączką, na co trzeba bacznie zważać.
Z Magazynu głównego Herbat
JULIUSZA GROSSEGO
Kraków, Pałac Spiski.
(255-6-12)

DO UMIESZCZENIA:
1) **Naucz. Polka** z syst. szkolnym, jęz. franc., niem. i muzyką — 2) **Naucz. Niemka** z jęz. franc i ang. — 3) **Naucz. Niemka** do początków — **Bona Niemka** z muzyką — Wiadomość w Biurze nauczyciel. **Mme Stéphanie** w Krakowie, ulica Długa Nr. 7. (473 2 3)

WIELE PIENIĘDZY
mogą uczciwe osoby każdego stanu zarobić, które chcą objąć nasze **zastępstwo bankowe** (prawnie wystawione **listy ratalne i udziały towarzystw losowych**). Nasza firma istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelną. **Najwyższa prowizya** z premią i w dan. razie stała pensya. **Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld,** Badapest, Budgasse 4. (348 3-5)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
Rynek główny L. 23,
poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2908-10-10)

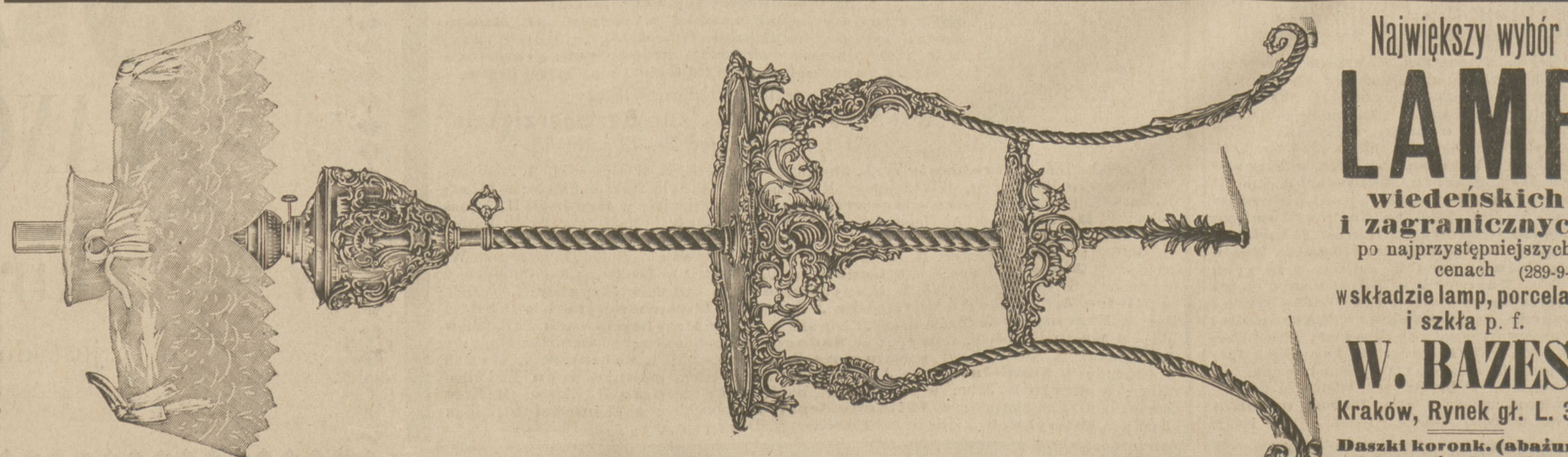
Pierwsze w Krakowie koncesyonowane
Biuro Stręczeń
MARYI MIKULSKIEJ
przy ul. Gołębiej L. 16 (parter),
ma zaraz do umieszczenia **bonę Niemkę,** mogącą uczyć także gry na fortepianie i śpiewu.
Biuro dostarcza każdej chwili tak w mieście, jak i na prowincyę, doborową służbę dworską oraz domową — poleca bony freblowskie Polki i Niemki, panny służące, gospodynie, rządców, ekonomów, ogrodników i t. p. (466-3-3)

Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2 - 16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nieeksplodujące, kotły rurowe, karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (296-1-)

STRZEC SIĘ PRZED WSZELKIMI NAŚLADOWANIAMI.
„LE GRIFFON“
PRAWDZIWY FRANCUSKI PAPIER
DÉPOSÉE MARQUE
NAJLEPSZY CYGARETOWY PAPIER
ZWAŻAĆ NA MARKĘ.

4 ciągnienia już dnia 1 i dnia 5 marca.
Na te ciągnienia polecamy następną grupę, dającą wielkie widoki wygrania:
1 węg. los czerwonego krzyża
1 los bazyliki
1 los serbski tytoniowy
1 los Jó-Sziv
39 ciągnień z ogólnemi głównemi wygranemi 758 000 zła. podczas wpłacania.
Wszystkie te 4 losy tylko na **45** spłat miesięcznych po **1 zła.**
1 los kredytowy ziemski II. em. na spłaty miesięczne po **4 zła.** | **1 połówka losu 1864 r.** na spłaty miesięczne po **3 zła. 50 ct.**
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty.
Każdy los musi być wyciągniętym. Wpłata odbywa się bez opłaty porto na naszych kwitach państwowych. (437-3 3)
Wechselstube **Werner & Co.,** Wien, **I., verlängerte Wipplingerstrasse Nr.** 39.
Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskutecznia.

Bensdorpa holender. Kakao
WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE (38-24 36)
JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI.



Największy wybór
LAMP
wiedeńskich i zagranicznych
po najprzystępniejszych cenach (289-9-20)
w składzie lamp, porcelany i szkła p. f.
W. BAZES,
Kraków, Rynek gł. L. 35.
Daszki koronk. (abażury) 45 ctm. śred. po 3 zła.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Wielki wybór najnowszych krawatek, oraz chustki jedwabne na szyję. (2778-10-)